820

Nr. 20. We Lwowie — Piątek dnia 26. Stycznia 1894. **Rok XXXIV.**

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2 A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 B. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6 ct. Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30 ct. Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50 ct.**

Rząd i kasy oszczędności.

Lwów d. 25. stycznia.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego postawione jest pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego co do znanego **nieporozumienia** z rządem w sprawie powiatowych i gminnych kas oszczędności. Chodzi mianowicie o to, iż w roku 1892 wydał rząd nowy statut wzorowy dla powiatowych i gminnych kas oszczędności w zasadniczych postanowieniach niezgodny z przepisami ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej, gdyż zmierza on do zupełnego uchylenia tych zakładów z pod wpływu autonomicznych władz nadzorczych, oddając je w wyłączną zawisłość od rządu.

Przeciwko takiemu zamachowi na prawa władz autonomicznych wniósł Wydział krajowy w listopadzie r. 1892 przedstawienie do rządu, z żądaniem, ażeby z owego statutu „wzorowego“ przypisanego przez rząd, uchylone zostały postanowienia, naruszające przepisy ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej.

P. d. 24. maja 1893 otrzymał Wydział krajowy na to pismo odpowiedź rządu — ze stanowczą odmową.

C. k. rząd wychodzi w powyższej odpowiedzi z zapatrywania, iż uchylenie ze statutu w mowie będącego postanowienia sprzeciwiałoby się normom regulatywu dla kas oszczędności z 2. września 1844. Wydział krajowy jednak na to zauważyć musiał, iż właśnie na podstawie tego regulatywu wydało ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 17. czerwca 1872 l. 1.081 wzorowy statut, podług którego powstały już w kraju liczne powiatowe i gminne kasy oszczędności o charakterze zakładów gminnych i powiatowych, że zatem aż do wydania powołanym na wstępie reskryptem ministeryalnym nowego wzorowego statutu ck. rząd nie upatrywał w swoim pierwotnym wzorze statutu żadnej sprzeczności z regulatywem z r. 1844. Nadto zaznaczył Wydział krajowy, że kontrola władz autonomicznych obok władz rządowych może leżeć tylko w interesie samych instytucyj kas oszczędności.

W takim składzie rzeczy czuł się Wydział krajowy zniewolonym mimo, iż nowy statut zawiera wiele bardzo doniosłych szczególnie dla rozwinięcia przemysłu i rękodzielnictwa nowych postanowień, zawiadomić Wydziały powiatowe osobnym okólnikiem, iż będzie odmawiał przyzwolenia swego na udzielenie ze strony powiatów gwarancyi za powiatowe kasy oszczędności i zarazem wezwał Wydziały powiatowe, iżby tej samej zasady przestrzegały odnośnie do powstać mających gminnych kas oszczędności.

Obecnie przedkłada Wydział krajowy całą sprawę sejmowi z szeregiem wniosków, których celem jest utrzymać dla powiatowych i gminnych kas oszczędności cechę autonomicznych zakładów kredytowych według postanowień ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej, którym one podlegać powinny — i z pod których jurysdykcyi one żadnem rozporządzeniem ministeryalnem wyłączone być nie mogą.

Sądzimy, iż rozprawa nad tym przedmiotem nastręczy sposobności do przedstawienia w należytem świetle dziwnie zaostrzonego postępowania rządu w nowszych czasach wobec kas oszczędności w całym kraju — postępowania, **które wyraźnie znamionuje zamiar skonfiskowania ich na rzecz państwa.**

Z Królestwa Polskiego.

(Korespondencya własna *Gaz. Nar.*)

Warszawa 21 stycznia.

(Karnawał. — Internaty dla młodzieży szkolnej. — Towarzystwo wioślarskie nie powinno mieć lokalu w zimie. — Przekonanie w ludności. — Choroba Hurki. — Karandjejew. — Jankulio.)

Pomimo, że karnawał dobiegł już do połowy, Warszawka jakoś się nie bawi, nie zdradzając niczem, ażeby zwykły szał w tym czasie miał ją opanować. Wprawdzie zapowiedzianych jest dwa czy też trzy bale publiczne, a między niemi „bal żywych kwiatów“, to jednak nikt im powodzenia nie wróży. Do dziś zaledwie jedna zabawa tańcująca miała miejsce, a mianowicie sobotni bal kolonii francuskiej, który mówiąc nawiasem zrobił niezwykłe fiasco. Pisma przez grzeczność „cuda“ o nim piszą, lecz są to tylko nic nie znaczące frazesy, do których poczuwa się każdy dziennik. Tych zatem hymnow w rachubę brać nie można; — fakt bowiem wskazuje, iż Francuzi w tym roku stracili wielce na swej popularności, a dowodem właśnie ich bal i puste salony hotelu europejskiego.

Do niepowodzenia tego pierwszego balu bez wątpienia przyczyniła się nietylko utrata popularności, ale i ogólny nastrój, panujący wśród ludności warszawskiej. On to nie usposabia nikogo do wesołego uśmiechu na twarzy, do wesołych podrygiwań w takt polki i walca. Czasem w gabinecie restauracyjnym pod wpływem szampana, wybuchnie śmiech, zadźwięczy wesoła piosnka w powietrzu, lecz zaraz zamilknie, — zmarszczkami pokrywając czoła. — Ale czyż dziwić temu się można?!

Z rokiem każdym coraz gorzej się dzieje, a znikąd pomocy, a znikąd najmniejszej nie ma nadziei, iż będzie lepiej! Wprawdzie oczekujemy jak kania dżdżu katastrofy z Hurką, lecz zachodzi pytanie, czy z nowym naszym wszechwładcą uciemiężenia zmniejszą się, czy też wzrosną? Drzemy na samą myśl, polecając się Najwyższemu Stwórcy i błagając Go w gorących modłach, ażeby jeśli nie uwolnił, to przynajmniej zmniejszył cierpienia. Nie idzie tu już o cierpienia cielesne, ale o stokroć gorsze, bo — moralne.

Nie dość, że język, narodowość jest prześladowaną, nie dość, że religię gnębią, ale nadto rozpoczynają obecnie wzbudzać nieufność do religii rzymsko-katolickiej w najpodatniejszym do tego gruncie, bo w młodzieży szkolnej.

Donosiłem wam już o internatach dla młodzieży szkolnej, zakładanych przez władze naukowe. Otóż obecnie „nie wolno“ rodzicom mieszkającym na prowincyi oddawać na stancyę swych synów gdzieindziej, jak tylko do internatu, w którym, mówiąc nawiasem, utrzymanie roczne jest bardzo małe (około 200 rs.) Internaty te mają za zadanie nietylko rusyfikacyę młodzieży, ale wszczepianie w ich serca zasad religii prawosławnej. Na wykładach bowiem religii prawosławnej w tych internatach muszą być obecni bez wyjątku wszyscy wychowańcy, a nadto duchową opiekę ma nad niemi pop prawosławny; w internacie tym, gdzie jest i młodzież rzymsko-katolicka istnieje tylko kaplica... prawosławna! Czyż potrzeba do tych faktów komentarzy?

Do dziś nie wolno nam było pisać, mówić nic, coby zdradzało jakieś moralne przygnębienie, smutek, żal za straconą przeszłością, — owszem nakazywano się bawić, szaleć, byle tylko młodzież „nie zaprzątała sobie głowy rzeczami niepotrzebnemi“. Obecnie nietylko że zabraniają pierwszego, ale tamę kładą wszelkim sposobnościom do rozrywek. Pierwszy taki objaw tej nowej polityki miał miejsce w Płocku.

Istnieje tam towarzystwo wioślarskie. Przed świętami Bożego Narodzenia wnieśli oni podanie, wedle obowiązujących tutaj przepisów, do gubernatora płockiego z prośbą o pozwolenie urządzenia teatru amatorskiego. Na podanie to otrzymali odpowiedź odmowną, niczem nie uzasadnioną. Nie zrażeni tem, po raz wtóry odnoszą się o pozwolenie urządzenia wieczoru tańcującego po Nowym Roku; na podanie to nie otrzymują żadnej odpowiedzi, lecz natomiast gubernator miejscowy nakazuje lokal zimowy zamknąć, a to na tej zasadzie, że jako „towarzystwo wioślarskie“ może istnieć tylko w lecie i oprócz przystani na Wiśle żadnego innego miejsca zebrań mieć im nie wolno. W taki to u nas powolny, bezprawny, lecz każdy przyzna, skuteczny sposób, dążą do zagłady wszystkiego tego, co jest polskie, kładąc tamę wszelkiego rodzaju zebraniom, tym celem, ażeby nie dać możności nikomu wymiany myśli i poglądów.

Czy przyszłość, z chwilą zmiany królika warszawskiego, będzie lepszą, czy gorszą — trudno przewidzieć, w każdym razie, mogą być pewni nasi ciemięzcy, że największe knuty, Sybiry, Petropawłówki nas nie przestraszą, i jak matki w nas wszczepiały miłość ojczyzny i religii, tak i my dzieciom swym, pod wieczystą klątwą zabronimy wszelkiego na tej drodze odstępstwa.

Twierdzą „nasi przyjaciele“, że w warstwach najniższych zdołano już rzucić pewną nienawiść do... polskości! Fałsz to wierutny! Jeśli kto, to ten wyrobnik, ta pracownica igły, ten obdarty dzieciak z ponad Wisły pała straszną nienawiścią do Rosyan. Ażeby słowa miały większe znaczenie, opowiem fakt jaki spotkał mnie dni temu kilka. Byłem nad Wisłą pod Zamkiem. Opodal stał wyrostek, tradycyonalny szewczyk warszawski, zapatrzony w olbrzymie mury zamku królewskiego. Zdziwiony tem spytałem:

— Co tam widzisz?

— Widzieć jeszcze nic nie widzę — odparł po chwili rzucając na mnie badawcze spojrzenie — ale będę widział!

— Cóż takiego?

Szewczyk zamyślił się, poczem z całą powagą rzekł:

— Jak czarownica z Łysej Góry z Hurką wyleci przez komin. Parsknął śmiechem i uciekł.

Jest to rzecz drobna, nic nie znacząca, a jednak, jak ona charakteryzuje pojęcia i zapatrywania tej właśnie klasy naszego społeczeństwa.

Z całej Warszawy szczerze i serdecznie mówi o chorobie Hurki jeden jedyny człowiek. Jest nim prezes teatrów warszawskich gen. Karandiejew. Nie żal za utratą miejsca, za stanowiskiem przemawia przez niego, lecz w rzeczy samej wdzięczność dla człowieka, który z małego nic nieznaczącego oficerka, wyniósł go na tak wysokie stanowisko. Karandiejew bowiem niemal od porucznika przebywał ciągle przy boku Hurki. Z nim przebył całą kampanię turecką, z nim był pod Szybką, z nim przybył do Warszawy — i jemu zawdzięcza wszystko to, co ma i czem jest. To też wdzięczność jego nie ma granic, a gdy mówi o Hurce, jego chorobie, o beznadziejnym stanie wprost zalewa się łzami. Miałem właśnie sposobność rozmawiania z nim o Hurce; byłem wprost zdumiony jego przywiązaniem, tym jego bezgranicznym uwielbianiem; w Hurce Karandiejew widzi drugiego swego ojca, i tylko jako o takim o nim się wyraża.

Innym całkiem jest taki Jankulio, prezes komitetu cenzury. Ten nie czuje najmniejszej wdzięczności za swe wyniesienie. Bojaźń utraty miejsca przyprawia go o szał, którego skutki, aż nadto dobrze dają się we znaki całej polskiej prasie. Chodzi chmurny, do nikogo słowa się nie odezwie, a jeśli się odezwie to brutalnie, zdradzając w wyrażeniach swe pochodzenie mongolskie. Wie, że z chwilą śmierci Hurki, niezależne, pełne terroryzmu stanowisko będzie musiał opuścić — więc też za wczasu stara się na wsze strony o pewniejszą „posadę“. O ile poinformowano mnie, ubiega się o jedno z gubernatorstw w Królestwie Polskim; gdyby nie mógł otrzymać „marzonej“ posady, godzi się przyjąć jaką inną ale... w głębi Rosyi! Szczęśliwej drogi!

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 20. stycznia.

(Wojna żydowstwa przeciwko Rosyi).

Od czasów tulońskich uroczystości angielska prasa nieprzychylnie występuje przeciwko wszystkiemu, co nazywa się rosyjskiem lub chociby tylko z Rosyą w związku zostawało. Wrogie to usposobienie wzmaga się z dniem każdym. Dotychczas prasa tutejsza bawiła się tylko w ciągłe alarmy o zbrojeniach Rosyi, aby wzniecić przeciw niej nieufność wśród społeczeństwa angielskiego i co z pewnością bez skutków nie przeszło, teraz zaś pochwyciła się jeszcze lepszej taktyki, oto systematycznie socyalne stosunki w Rosyi maluje w tak czarnych kolorach, że nawet u najbardziej optymistycznie usposobionego Anglika wyrodzić się musi ostatecznie przekonanie, że Rosya stoi w przededniu wielkiej rewolucyi.

W tej orkiestrze antirosyjskiej w wielki bęben bije *Daily Telegraph*, a pod jego taktem grają na przeróżne nuty wszystkie małe i wielkie pisma londyńskie.

Oprócz dawniej już istniejącego komitetu, na poły dobroczynnego, na poły politycznego, dla „oswobodzenia“ rosyjskich żydów, powstał przed rokiem nowy specyalny rosyjsko-żydowski komitet, zostający pod wpływem *Alliance israélite*, a który nadto za protektorów ma tak wybitne osobistości jak ks. Westminster, ks. Argyll, ks. Bedford i innych. Komitet ten wydaje czasopismo *Darkest Russia* i ma nawiązane stosunki we wszystkich krajach Europy i agentów w każdym zakątku Rosyi. Otóż w piśmie tem pojawiają się często korespondencye z rozmaitych miast rosyjskich, omawiające tamtejsze stosunki, a cała prasa angielska korespondencye te w lot przedrukowuje. Że są one oryginalne i rzeczywiście pisane na miejscu i przez ludzi znających rosyjskie społeczeństwo i rosyjskie stosunki, nie ulega wątpliwości, ale tak samo nie ulega wątpliwości, że gdyby którego autora takowych w Rosyi pochwycono, z pewnością zawisnąłby na szubienicy, tak ładnie przedstawiona jest tam Rosya. Być może, że korespondencye te są nieco przesadzone i tendencyjnie pisane, ale gdyby nawet jedna czwarta część faktów opowiadanych prawdą była — w co ja przynajmniej nie wątpię — powinnoby się z Rosyą porządek nareszcie zrobić. A już bardzo by mnie ucieszyło, gdyby się sprawdziły słowa dzisiejszego *Daily Telegraph*, powtórzone prawdopodobnie za żydowską *Darkest Russia*. Oto pismo to wypowiada nadzieję, że żydowska agitacya wspomagana głodem i cholerą lada już dzień doprowadzić musi do socyalnych i politycznych zaburzeń w Rosyi, które będą się musiały zakończyć zaprowadzeniem rządu konstytucyjnego. Z drugiej jednak strony trudno uwierzyć, aby żydowstwo w Rosyi mogło mieć tyle rozkładczej siły.

Żydzi jednak pewni są swego. Wczoraj opowiadał mi jeden członek rosyjsko-żydowskiego komitetu następująco:

— My rosyjscy żydzi uważamy każdy środek za dobry, byle doprowadzić do przewrotów w Rosyi i w tym względzie wszyscy żydzi na całym świecie, bogaci i biedni, absolutnie jednej są myśli. Że carat tak barbarzyńsko nas prześladuje, przyczyną tego nie jest wcale, jak podają, to, że jesteśmy pijawkami rosyjskiego ludu. To jest bezsens. Pod rządami przedajnych rosyjskich urzędników cierpią żydzi o wiele więcej, aniżeli mieszczanie i chłopi. Rosya prześladuje nas, ponieważ wnosimy do niej liberalne idee, za co znowu z drugiej strony mamy przyjaźń tych wszystkich klas społecznych, dla których absolutyzm stał się wstrętnym. Rosyjski nihilizm nie jest ani anarchią, ani socyalizmem. I gdyby w Rosyi dziś zaprowadzono rządy konstytucyjne, byłoby to jedyne państwo w Europie, zupełnie wolne od międzynarodowego socyalizmu.

Na zakończenie listu mego dodam, że niedawno temu odbył się, w Londynie bardzo liczny zjazd ze wszystkich krajów Europy, a głównie ze wszystkich miast rosyjskich deputowanych *Russo-Jewish Committee*. ale przebieg obrad zatrzymany został w zupełnej tajemnicy, jak tylko żydzi to umieją i nawet żadnemu z pism nie udało się dowiedzieć nad czem tam obradowano.

Skoro więc żadne z mocarstw europejskich nie chce wypowiedzieć Rosyi wojny, wypowiedziało ją międzynarodowe żydowstwo. Kto zwycięży?

Odroczenie parlamantu włoskiego.

Lwów d. 25. stycznia.

Dzisiaj miał się ponownie zebrać parlament włoski w chwili tak krytycznej, jakich kraj ten od czasu swego zjednoczenia nie przechodził, w chwili zatem, kiedy naczelnicy państw i rządy skwapliwie szukają oparcia u reprezentantów ludności. Już się zjeżdżali posłowie do Rzymu, do stolicy świata a mechanicznej stolicy Włoch, gdy król na podstawie wniosku gabinetu odroczył parlament na 4 tygodnie do 20 lutego. I rzecz szczególna ludność z zapałem przyjęła ten dekret, tak obelżywy poprostu dla parlamentaryzmu i tylko niektóre dzienniki, trzymając się doktryn liberalizmu, coś jak o zamachu stanu przebąknją. Natomiast radykalny *Messagere* krok ten rządu i króla pochwala.

Władza wykonawcza powiedziała parlamentowi, który dotychczas terroryzował koronę i każdoczesne gabinety, że w tak ciężkiej dobie, gdy formalnie chodzi o ratowanie ojczyzny, parlament taki, jakim jest włoski, tylkoby zawadzał; że korona i rząd nietylko chcą uwolnić się od takzwanych rządów parlamentarnych, niweczących prerogatywy władzy wykonawczej, ale wolą całą odpowiedzialność wziąć na siebie, niż dzielić ją z takim parlamentem.

Parlament ten, a zwłaszcza przeważna onego część składowa, Izba posłów, oddawna już nie jest reprezentantką ojczyzny, tj. ogółu ludności, tylko zbiorem przedstawicieli interesów lokalnych, partykularnych, i posłowie, aby się utrzymać przy mandacie, przeszkadzają wszelkim najzbawienniejszym zamiarom rządu i niektórych kolegów, gdy jaki interes miasta, powiatu, prowincyi okaże się przez te zamiary narażonym.

Przed kilkoma dniami pisał pewien wielce wpływowy ultramasoński i antikatolicki organ: „Rzym to siedlisko ruin, tylko że starożytność pozostawiła dumne ruiny Kolosseum i Łuku Tytusowego — podczas gdy z bankructwa nowoczesnego tylko pamięć przekupnych deputowanych, mieronstkowych rządów, zamienionych na makulaturę akcyj, demoralizacya finansowa i upadek parlamentu pozostaje. Coś podobnego nie pamiętają dzieje.

„We czwartek zbierze się parlament nanowo i rząd będzie musiał przemówić. Starsi parlamentarzyści przypomną sobie owo pamiętne posiedzenie po wojnie francusko-niemieckiej, gdy minister Sella niedobór w sumie 300 milionów franków zapowiedział i 16 projektów podatkowych na stole Izby posłów złożył. „Mógłbym wprawdzie — dodał on — zaciągnąć pożyczkę na 65 prc., ale tego nie uczynię; takie długi przechodzą siłę kraju, który szybkiej pomocy potrzebuje“. Sella wolał emitować banknoty niepokryte, których sumę Minghettie do miliarda podniósł — parlament uchwalił podatki — i w 10 lat znikło ażyo wraz z niedoborem. Niegdyś Izba posłów poczuwała się do swego obowiązku.

„Jedynem życzeniem posłów dzisiejszych jest prawie tylko zachowanie swego mandatu. Miliardy wydano na koleje żelazne, niezliczone mnóstwo posad urzędowych potworzono, jedynie dla zjednania sobie wyborców. Ta polityka, której celem było utrzymanie większości parlamentarnej, nieskończenie więcej kosztowała, niż wyprawa afrykańska i

---

78

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Jakim cudem ona tu jest?

— Poszła do niej panna Stefania ze stryjem i przyprowadzili.

— Pani jesteś aniołem, czarodziejką, bóstwem!

— Bagatela! Tylko tyle? — zaśmiała się. — Śliczna ta pana wdowa, inteligentna, poważna, a ładna jak kwiatek. Masz pan dobry gust!

Kostuś aż poczerwieniał z przyjemności.

Tak mu ten sąd Rity zawrócił głowę, że przysiągłby, iż od czasu, jak kochać zaczął, kochał tylko swoją wdowę i że żyć bez niej nie potrafi.

Usiadł naprzeciw niej i pieszcząc ją rozkochanemi oczami, marzył, że potrzebuje tylko rękę wyciągnąć, aby ją posiąść.

Impertynencya, którą jej rano powiedział, wywietrzała mu zupełnie z pamięci.

Kobieta opowiadała swoje dzieje, a raczej dalszy ich ciąg, przerwany epizodem Toli.

Ukończywszy smutną opowieść, podniosła oczy do panny Stefanii i pana Erazma i dodała ciszej:

— Wy pierwsi odezwaliście się do mnie po ludzku.

— A my! — z uśmiechem ujęła się panna Felicya, wskazując na Kostusia i na siebie.

Wdowa spojrzała na młodego człowieka tak zimno, że poczerwieniał aż po uszy i wysunął się z ganku. Poszedł do Toli po pociechę i znalazł ją zapewne, bo po chwili napełnili śmiechem podwórze.

Różycki wysłuchawszy opowieści do końca, wstał i przeszedł się parę razy po ganku.

— Tak — rzekł z goryczą. — Tutaj miejsca dla nas nie ma; i tam na skraju ziemi jeszcze nam urągają. Czemuż nas nie wypędzą zupełnie pod groźbą paszcz armatnich, jak ongi Czerkiesów. Do czego te ceromonie. Byłby raz koniec!

— Nie mów pan tak! — przerwała panna Stefania. Nam starym nie godzi się młodym ducha odbierać. Jeśli to za grzechy pokuta, znośmy w cichości i z rezygnacyą; jeśli próba, patrzmy dalej — na nagrodę. Życia nie tyle co na ziemi.

A stara matka swoją białą, suchą dłoń położyła na pochylonej głowie kobiety i rzekła:

— Młodość przebyta w trudzie, to zadatek na spokojną starość. Jesteś jeszcze bardzo młoda, odżyjesz na nowo i wszystko to jak sen się rozwieje.

Kobieta potrząsnęła głową niedowierzająco.

Staruszka przejęła ten ruch.

— Nie przecz! W człowieku wszystko się odnawia i odradza, a kto ma dziecko, ten nie może być zimnym i zamarłym. Dziecko cię nauczy śmiać się i śpiewać, marzyć i kochać!

Tu pan Erazm żartobliwie się uśmiechnął i siadając przy niej, szepnął wesoło:

— A że dzieciak uparty i samowolny, jak pani mówisz, do wychowania trzeba pomocnika. Niedługo czekając pani Heleno, wyswatam ci tęgiego chłopaka na męża, bo to doprawdy grzech, żeby taka śliczna kobieta marnowała się samotnie! Ja na to nie pozwolę!

— Naturalnie! — potwierdziła stanowczo panna Eelicya.

Wdowa uśmiechnęła się smutnie zamiast odpowiedzi i powstała, bo krzyk Toli przechodził granice przyzwoitości.

— Na litość boską, to dziecko robi się szalone pod pana opieką! Dosyć, Tolu, chodź do domu!

Tola usiadła na trawie, poczęła bić nogami w ziemię, a piąstkami odpychać matkę.

— Nie chcę, nie chcę, nie chcę! Ja tu zostanę z tatkiem! — krzyczała w niebogłosy.

— Z jakim tatkiem? Cicho! Będziesz stała w kącie za pokutę!

— Z tym nowym tatkiem! Tola jego kocha!

Paluszkiem wskazywała Kostnsia.

— No, no, ostatni raz widzisz tego opiekuna!

Wzięła ją na ręce.

— Dlaczego ostatni? — zaniepokoił się Kostuś. — Przecie mi pani przebaczy i pozwoli chociażby odwiedzić Tolę, która mnie kocha!

— To kochanie jest zupełnie zbyteczne. Mam jeden pokój i takiego wrzasku znosić nie myślę.

— Będziemy cisi! — rzekł pokornie. Zresztą nie wyrzucisz mnie pani za drzwi, gdy przyjdę z ciotką. Bez starszych nie stawię pani czoła.

— Po co to? — mruknęła niechętnie.

— Bo musi tak być! — odparł.

— Co? — spytała, brwi marszcząc.

— Że się z panią ożenię! — rzekł, uśmiechając się w jej chmurne oczy.

Popatrzyła nań jak na waryata, potem ruszyła ramionami.

— Po tem, co mi pan dzisiaj rano powiedziałeś, zamiar bardzo dziwny. Zresztą, szkoda pana zachodu; nie myślę powtórnie wychodzić za mąż! Tolu, co ty robisz?

Tola na ręku matki zachowywała się niespodziewanie cicho, bo była mocno zajęta.

W rączkach, umorusanych piaskiem i zielem, trzymała zegarek swojego nowego „taty“, w którym po długich zachodach otworzyła maszyneryę i paluszkami zdejmowała kółko, które się dało uchwycić.

Matka odebrała jej drogą zabawkę. Powstał naturalnie hałaśliwy protest.

— Ach, pan jesteś niemożliwy! Co teraz będzie? Zegarek zniszczony! Szkaradne dziecko, poczekaj!

— Jeśli pani mnie odtrącisz, zrobisz pani jak Tola z zegarkiem. Proszę więc być dla niej pobłażliwą.

Rozmawiając, oddalali się do furtki. Gdy ją minęli, panna Felicya, obserwująca ich z dala, żywo zwróciła się do pana Erazma.

— Jak pan myślisz, będzie co z tego? — zagadnęła.

— Jeśli ludzie w to się nie wdadzą, to będzie! — odparł z przekąsem.

Ruszyła ramionami.

— Pójdę dziś do niej z wizytą i bez zwłoki sprawę zagaję. Podobała mi się, trzeba kończyć i jechać znowu tam!

Westchnęła; westchnął i Różycki.

— Aha, już panią tam wzywa niepokój, tem lepiej! Ot i rozstaniemy się, tym razem nie na do widzenia. Daleko, bardzo daleko od siebie będą nasze mogiły!

C. d. n.

pomnożenie armii. Włochy zrujnowało nie trójmierze, ale chorobliwe sobkostwo stronnictw politycznych i wyrodzenie się systemu parlamentarnego. Dzieciństwem byłoby, szukać pomocy u żywiołów, które zawsze tylko pieniędzy dla ocalenia swego mandatu żądają — brak im po temu wszystkiego: rozumu, woli i odwagi. Gdzież ręka, któraby się zdobyła na extyrpacyę gangrenowatych części budżetu, na dymisyę zbytecznych urzędników, na okrojenie kosztów administracyi? Jeszcze trudniej o pomnożenie dochodów. Lud jednogłośnie woła o ulgę, chłopów tłoczy nędza, zarobku nie ma, duch przedsiębiorczy uwiądł.

„Cóż poczną Włochy? Dajmy na to, iżby się udało uszczuplić wydatki i nowe zdobyć źródła dochodów; iżby dalej członkowie parlamentu zdobyli się ratować ojczyznę, ryzykując swoje mandaty, aleź na to czasu potrzeba, a Włochom ani minuty stracić nie wolno. Choćby Włochy zastanowiły amortyzacyę długu bieżącego, około 800 mil. fr., to znowu przecie będą potrzebować pożyczki. Rozprzężenie wewnętrzne, kryzys ekonomiczna, nędza finansowa, zgnilizna moralna — wszystko się razem zebrało, aby wywołać kłopoty, jakich żadne jeszcze państwo wielkie nie zaznało".

Tak pisała *Nowa Presse*, a nie jakiś antiwłoski organ klerykalny. A od owego artykułu przyszły jeszcze bankructwa nowe wielkich banków i firm, szturm na kasy oszczędności.

W takiej chwili arcyrewolucyonista, czciciel bożyszcza parlamentaryzmu, Crispi, zarządza odroczenie parlamentu. Sam on doznał w r. 1891 srogiej klęski od tego parlamentu, gdy w jedną dobę zrzucony został z prezydyum gabinetu, ponieważ odważył się wystąpić z myślą redukcyi posad urzędniczych. Charakter awanturniczy podejmuje się na swoje i króla barki wziąć całą odpowiedzialność w chwili tak ważnej, a nawet podobno zasuspendować parlament, i na mocy dekretu królewskiego nadać sobie nadzwyczajne, dyktatorskie prerogatywy, aby na ich podstawie drogą uproszczenia administracyi, zwinięcia mnóstwa podprefektur i setki sądów powiatowych, tudzież drobnych wszechnic ulżyć budżetowi — i następnie zatwierdzenie tych zarządzeń wymódz od parlamentu.

Dwie okoliczności mogą tłumaczyć odroczenie parlamentu. Crispi jeszcze nie ułożył planu reform organicznych, a minister skarbu Sonnino nie ułożył jeszcze programu finansowego. Jeżeli zresztą podczas tych przymusowych feryj parlamentu Crispi się przekona, że członkowie jego zechcą się uznawać za przedstawicieli kraju a nie interesików partykularnych, to po dyktaturę nie będzie potrzebował sięgać — w razie przeciwnym będzie zmuszony chwycić się ostateczności - i zjednać sobie sławę wiekopomną albo nałożyć dotychczasową sławą, jeżeli nie oraz i głową. Dowód energii złożył już Crispi jeden. Studenci wszechnicy turyńskiej dopuszczali się wielkich wybryków skutkiem tego, że rektorat nie chciał spełnić ich żądań co do wyznaczenia nadzwyczajnego terminu egzaminów.

Dawniej zawsze starano się w imieniu fałszywego liberalizmu głaskać studentów, gdy się wybryków podobnych, a nawet gorszych dopuszczali, — dzisiaj wszechnicę bez pardonu zamknięto.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. stycznia.

Zapiski osobiste. Minister oświaty p. Madeyski odjechał wczoraj do Wadowic.

Pan Minister Apolinary Jaworski, wyjechał dzisiaj w południe do Wiednia.

Cesarz przyjął na onegdajszej audyencyi w Budapeszcie między innymi także pułkownika Dylewskiego.

Mianowania. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę dr. Jana Bołoza Antoniewicza, nadzwyczajnego profesora lwowskiego uniwersytetu, konserwatorem i członkiem centralnej komisyi konserwatorów.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Mościskach *ad* Kałusz ks. Mikołajowi Rożańskiemu, gr. kat. proboszczowi w Dołhem.

Bankiet poselski na cześć ministrów Jaworskiego i Madeyskiego odbył się wczoraj wieczorem we wspaniałych apartamentach gmachu sejmowego. Wzięli w nim udział prawie w komplecie posłowie ze wszystkich stronnictw Izby, nie wyłączając klubu ruskiego i włościan. Honorowe miejsce po obu stronach marszałka zajęli pp. ministrowie. Naprzeciwko zajął miejsce namiestnik, hr. Badeni, mając z jednej strony ks. metropolitę Sembratowicza, z drugiej strony posła Zaleskiego. Byli także obecni arcybiskupi Morawski i Issakowicz, jakoteż kilku posłów do Rady państwa, nie należących do sejmu.

Pierwszy toast wzniósł ks. marszałek **S a n g u s z k o** na cześć pp. Jaworskiego i Madeyskiego w przemówieniu, które odznaczało się właściwą mu szlachetną prostotą formy, jak i poglądami uderzającemi trafnością. Utworzenie ministerstwa austryackiego, w którem Polacy tak poważną mają reprezentacyę, podniósł on jako wynik świadomej celu, konsekwentnej i rozumnie prowadzonej polityki naszej reprezentacyi parlamentarnej we Wiedniu. Przemówienie to w streszczeniu opiewa:

Sejm wita i podejmuje gości swoich, — gości, bo przyjeżdżają z Wiednia — lecz życiem, pracą, zasługą, należą do kraju tego, są jego wiernymi synami i nimi pozostaną. Pierwszy jako długoletni poseł, jako prezes Koła polskiego, godny następca śp. Grocholskiego, nieugięty w pracy, niezmordowany w usługach dla kraju, dziś jest rzecznikiem jego wobec rządu. Już ta przeszłość męża tego jest najlepszą wróżbą jego skutecznego działania, które oprze się jak dotąd na głębokiej znajomości stosunków, gorącem sercu dla kraju i długich doświadczeniach. Rozumnie działają ci, którzy umią w interesie państwa widzieć interes kraju i na odwrót; do tych należał w pierwszym rzędzie czcigodny Jaworski, umiejąc w trudnych chwilach zawsze znaleźć harmonię pomiędzy interesami temi pozornie sprzecznemi a w istocie rzeczy nierozerwalnemi.

Drugim jest mąż, którego świetna wymowa, niepospolicie bystry umysł, wiedza szeroka niejednokrotnie złożyły się na rzecznictwo świetne spraw krajowych w Wiedniu roztaczanie ich świetne w sejmie. Jako koledzy posła Madeyskiego znamy jego zalety i umieliśmy je zawsze cenić. Koledzy jego na innem polu pracy, a mianowicie unwersytetu krakowskiego w żywych wyrazach oddali jego niepospolite zasługi tamże, podnosząc, że on już jest drugim mężem, który zasiadł z pośród członków uniwersytetu w radzie korony, a mężem tego gatunku, że nie ulega wątpliwości, iż ta sława, która otoczyła imię jego poprzednika i nań przeleje się. Piję więc — kończył książę marszałek - zdrowie ministrów-rodaków.

Odpowiedział mu minister **J a w o r s k i** w serdecznym tonie toastem na cześć kraju i jego reprezentacyi, z którą on zawsze w najściślejszem porozumieniu na oficyalnem stanowisku swojem działać zamierza. Gościnność, mówił minister, a raczej zebranie wasze liczne, panowie, dla dania wyrazu życzliwości i przyjaźni, poparcia i zaufania dwom członkom sejmu, którzy z łaski monarchy powołani zostali do rady koronnej — bądźcie przekonani, że dla nas jest najmilszą zachętą, najpewniejszą otuchą do spełnienia zadań, nie przeczę, trudnych, lecz niemniej osiągalnych, skoro na nie składać się będzie: dobrze zrozumiany interes monarchii w którym z pewnością znajdzie się także interes kraju naszego. Takim jakim znaliście mnie panowie dotąd, pozostanę i nadal, pragnę więc gorąco, abyście mnie zawsze jako takiego osądzali. Czynność nasza jednak może być jedynie wówczas i skuteczną i błogą dla kraju i państwa, jeśli się oprze na poparciu ze strony kraju, jeżeli poszczególne różnice ustępować będą miejsca tam, gdzie chodzi o jego interes, jeśli, jednem słowem, godłem akcyi kraju będzie to, co, tak żywo przedstawił mistrz w tu wiszącym obrazie (Unia).

Gdy rzucę okiem w przeszłość ze zadowoleniem i otuchą widzę, jak znaczne postępy kraj poczynił a to na najrozmaitszych polach jego działalności, — jak stosunkowo w nader krótkim czasie w znacznej mierze poprawił to, co długoletnie zaniedbanie kraju złem się w niem odbijało. Zasługa to w pierwszym rzędzie sejmu, który pod promieniami miłości i troskliwości monarszej dla kraju naszego, wzbudza nadzieję, że tylko pomyślnie rozwijać się może. W tym roku urządza kraj wystawę. Będzie ona świadectwem tego, co w trzech dziesiątkach lat zdziałano. Zapewne w porównaniu do tego, co mają inne kraje nie będzie to tak wielkiem, ale kto umie porównać to, co dziś mamy z tem, co nam do niedawna jeszcze brakowało, ten z pewnością powie,— że kraj i jego reprezentacya nie próżnowały. A więc panowie dalej na tej drodze, z tą też nadzieją i w tem przekonaniu wychylmy wspólny toast na pomyślność kraju i sejmu.

Minister **M a d e y s k i** rozwinął poglądy swoje na „koalicyę" jako najodpowiedniejszą zasadę prowadzenia rządów w Austryi, gdzie się ma do czynienia w każdym kierunku z tyln różnorodnemi przeciwieństwami. Zdaniem jego tylko przez kompromis, tj. przez wzajemne ustępstwa w imię dobra powszechnego, i zapomocą opartej na tej podstawie koalicyi zdrowych, silnych i lojalnych czynników można w Austryi wytworzyć silny rząd parlamentarny. Obrazem takiej koalicyi — w najlepszem znaczeniu tego wyrazu — koalicyi autonomii z rządem, który w obywatelskiem pozostaje ręku, jest teraźniejszy stosunek sejmu naszego z rządem krajowym. Na cześć tej harmonii sejmu z rządem wznosi minister toast w ręce ks. marszałka Sanguszki i namiestnika hr. Badeniego.

Hr. Stanisław **T a r n o w s k i** zamknął szereg toastów, wychylając zdrowie „Kochajmy się!"

Ożywiona pogadanka zatrzymała świetne to zgromadzenie aż do czasu, gdy min. Madeyskiemu, odjeżdżającemu do Wadowic w odwiedziny córki swej, starościny Dunajewskiej, pora było wybrać się na kolej.

Menu było następujące: Cognac (J. Dupont & C.) kanapki, consommé royale, łosoś w majonesie, polędwica a la Godarde, tembal a la Victoria, indyk i pantarki z truflami, sałata francuska, gélé a la moscovitte, desery. Wina: Madera (Power Drury & C. Funschal Afrique), Saint Estéphe (Ade Louze & Fils Bordeaux). Pisporter (Lauteren Sohn Mainz). St. Mareeaux & C. sec. Reims. Potraw dostarczyła restauracya hotelu Imperial Juliana Kudewicza.

Śluby. W sobotę d. 27. b. m. w Warszawie odbędą się równocześnie śluby dwóch sióstr: panien Adeli i Zofii Jodkówien, córek ś. p. Antoniego Jodki, wł. dóbr Wolica, w gub. wołyńskiej, zasłużonego pisarza i historyka sztuki. Panna Adela Jodkówna wychodzi za p. Hieronima Kieniewicza, a panna Zofia za p. Stanisława Horwatta.

Minister oświaty Madeyski - w towarzystwie namiestnika hr. Badeniego i wiceprezydenta Rady szkolnej dr. Bobrzyńskiego przyjmowany był wczoraj na tutejszym uniwersytecie. Przemówienie powitalne wygłosił rektor dr. Ćwikliński, na które minister odpowiadając, rzekł: „Na tem wysokiem stanowisku, na jakiem się obecnie znajduję, z wielką przyjemnością utrzymuję to czucie, które panowie i dziś podsycacie, z obiema wszechnicami w kraju naszym, i szczęśliwy i dumny jestem, jako Polak, na tem stanowisku, że mam w ich dzielnych, niezmordowanych, a pełnych miłości dla krajn, nauki i państwa siłach, prawdziwą gwarancyę, że nauka polska pomyślnym torem postępować będzie dalej, i że nauka ta, w ogólnej rywalizacyi, jaką wszystkie narody na tem polu spełniają, zadaniu swemu z pewnością sprosta. Na mojem stanowisku będę z urzędu w ciągłych stosunkach z uniwersytetem tutejszym; proszę przyjąć zapewnienie, że węzeł serdeczności zawsze między nami trwać będzie". Po tej odpowiedzi wpisał się minister do księgi pamiątkowej wszechnicy, poczem jako reprezentant młodzieży przemówił p. Konst. Wojciechowski, prezes Czytelni akademickiej, zaznaczając, iż fakt, że tekę ministerstwa oświaty objął Polak, odbił się w sercach młodzieży żywem echem, tem żywszem, że młodzież nabrała nadziei, iż uniwersytet nasz zbliży się pod względem liczby katedr do miary innych wszechnic. Po kilku słowach odpowiedzi ministra zwracających uwagę, że zamianowanie Polaka ministrem oświaty w Austryi wkłada także pewne obowiązki na młodzież polską, zwrócił się p. Madeyski do obecnych profesorów, z którymi rozmawiał także o kwestyi przebudowy gmachu uniwersyteckiego.

Liczne zebranie towarzyskie odbyło się onegdaj w domu państwa Tadeuszów Pilatów, na które między innymi przybyli: minister Madeyski, biskup Puzyna, Stanisław hr. Badeni, dr. Michał Bobrzyński, Stanisław hr. Tarnowski, August Gorayski, hr. Stadnicki, Dawid Abrahamowicz, Józef Męciński, Wojciech hr. Dzieduszycki, Maryan Dydyński, Mieczysław hr. Rey, Stanisław Brykczyński, dr. Antoni Małecki, rektor dr. Ćwikliński, dr. Leonard Piętak, ks. dr. Bilczewski itd.

Miasto Lwów zamierza się radykalnie wziąć do rzeczy, chcąc wreszcie doprowadzić do porządku swoje bruki, kanalizacyę, oświetlenie, gmachy publiczne miejskie i wogóle wszystko, co z miasta Lwowa czyni jakieś prowincyonalne raczej miasteczko, niż stolicę cywilizowanego kraju, liczącą z górą 120.000 mieszkańców. Komisya budżetowa rady miejskiej wypracowała plan wydatków na najbliższych kilka lat, wedle którego należałoby wydać: na urządzenie wodociągów 1,500 000 zł., na rozszerzenie sieci kanałów i rekonstrukcyę starych wadliwych kanałów, dalsze zasklepienie Pełtwi i Pasieki, tudzież na wykonanie urządzeń dla uprzątnięcia z miasta nieczystości kloacznych i śmiecia 500.000 zł., na wybrukowanie ulic 600.000 zł., na rzeźnię, targowicę bydła i rakarnię 540.000 zł., na wybudowanie dwóch szkół 200.000 zł., na wybudowanie przytuliska dla kobiet 32.000 zł., na fundusz dla wytworzenia zakładu zastawniczego 100.000 zł., na budowę nowych koszar 600.000 zł., na fundusz dla podniesienia przemysłu i handlu 100.000 zł., na budowę nowego teatru 700.000 zł., na ewentualne wykupno kolei elektrycznej 700.000 zł., na rozszerzenie i polepszenie oświetlenia (po objęciu gazowni na własność gminy) 250.000 zł., na przeprowadzenie rozmiaru i niwelacyi miasta, tudzież na uregulowanie ulic i placów specyalnie też z powodu ustawy o ulgach podatkowych 100.000 zł., na odnowienie i adaptacyę gmachu ratuszowego 250.000 zł., na budowę centralnej stacyi dla straży ogniowej 70.000 zł., na spłacenie długów miejskich dotychczasowych 2,922.685 zł., na specyalną rezerwę 200.000 zł. i na pokrycie wydatków, połączonych z zaciągnięciem pożyczki na wszystko powyższe 635.315. Wynoszą one wszystkie razem 20 milionów koron i tak wielką pożyczkę proponuje komisya budżetowa zaciągnąć zapomocą puszczenia w obieg obligacyj komunalnych 4% spłacalnych w 60 latach. Z pomiędzy zamierzonych inwestycyj proponuje komisya przedewszystkiem wykonać te, które mają w przyszłości dochód miastu dawać, a znowu gdyby której budowli nie wykonano, kwota preliminowana na nią pozostać ma w obligach w skarbcu miejskim. Jedynie tylko kwota. wstawiona w plan powyższy na wykup kolei elektrycznej w razie gdyby wykup nie przyszedł do skutku, ma być zużytą i to na powiększenie sum, przeznaczonych na inne inwestycye. Komisya budżetowa proponuje dalej, aby rada miejska poczyniła odpowiednie kroki dla uzyskania możliwych ustawodawczych ulg dla swej pożyczki i wreszcie, aby poleciła magistratowi wnieść petycyę do sejmu o pożyczenie miastu bez procentu 200.000 zł. na budowę koszar. Nakoniec proponuje komisya ustanowienie komisyi z pięciu członków rady miejskiej dla ciągłej kontroli długów miejskich i przestrzegania, aby pieniędzy z nowej pożyczki nie użyto na inne cele, niż na uchwalone.

Nad ważnymi tymi dla miasta wnioskami mającymi Lwów w przeciągu kilku lat zbliżyć znacznie do Europy, a zarazem wkładającymi na barki gminy olbrzymie ciężary, zacząć ma się dyskusya na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej.

Eksternistki, które zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie z końcem bieżącego roku szkolnego, wniosą podania do dyrekcyi zakładu (ul. Skarbkowska l. 39) najdalej po dzień 31 marca br. Podania te należycie ostemplowane, mają zawierać: 1) metrykę urodzenia na dowód ukończonego 19 roku życia, 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza urzędowego, 3) świadectwo moralności i 4) krótki opis odbytych nauk, a oraz wykaz dzieł do egzaminu przestudyowanych. Podania wnoszone po upływie oznaczonego terminu nie będą wcale przyjmowane. Ponieważ zdarzają się wypadki, iż do egzaminu dojrzałości zgłaszają się eksternistki, które jakiś czas uczęszczały do seminaryum nauczycielskiego, a opuściwszy następnie zakład. nie byłyby jeszcze w prawidłowym toku nauki w chwili zgłoszenia się do komisyi ukończyły przepisanych kursów czteroletnich, przeto postanowiła rada szkolna krajowa rozporządzeniem z d. 17 sierpnia 1893 l. 17090, że takie eksternistki nie mogą być przypuszczone do egzaminu dojrzałości.

Rozszerzenie gmachu „Sokoła". Wydział Towarzystwa postanowił w drodze składek zebrać fundusz na rozszerzenie gmachu swego, gdyż sala chociaż rozmiarami największa w mieście, nie może pomieścić ilości ćwiczących, a nadto brak sali szermierki uniemożliwia należyte wprowadzenie tejże nauki, a co najważniejsze godziny dla pań są nader niedogodne i innych zaś godzin przeznaczyć nie można. Prezydent miasta p. Mochnacki uwzględniając doniosłe cele Towarzystwa zezwolił na zbieranie składek w obrębie miasta, — wobec tego Wydział rozesłał arkusze składkowe pomiędzy członków z gorącą prośbą, by zajęli się zbieraniem chociażby najdrobniejszych datków na tenże cel. Również wydział wydał książeczki składające się ze stu karteczek, każda kartka opiewa na 1 ct. — zbierający w ten sposób wręczają w zamian za centy kartki wydarte z książeczki. Wydział ma nadzieję, że zbierze potrzebne fundusze na rozszerzenie gmachu i że każdy, komu znane są cele Towarzystwa przyczyni się chętnie wedle swej możności do pięknego dzieła. Członkowie, którzy nie otrzymali dotychczas tych książeczek, a w ten sposób chcą przysporzyć funduszów, zechcą zgłosić się w biurze Towarzystwa w godzinach wieczornych.

Karnawał tegoroczny. Ruskie Kasyno we Lwowie urządza w wielkiej sali Narodnego Domu wieczorki z tańcami w dniach 3, 10, 17 i 24 lutego br.

Komitet balu techników rozesłał już zaproszenia, ktoby z braku dokładnego adresu nie otrzymał, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do Bratniej pomocy słuchaczów politechniki (Gmach politechniki, II. piętro) od godziny 9 do 1 popołudniu. W dniach 1, 2 i 3 lutego będzie komitet urzędował od godziny 10 rano do 6 wieczorem w hotelu Georga. Tam też będzie można otrzymać zaproszenia i bilety na bal.

Karneciki na bal dziennikarski już są gotowe i znajdują się w rękach komitetu. Ktokolwiek je widział zachwyca się nimi. Zabawką tą dla dorosłych dzieci piękniejszej płci zaskarbi sobie uznanie w dwojaki sposób. Najpierw zostawi wspomnienie: że ten bal urządzali przedstawiciele prasy, bo karneciki te zawierają w sobie symbol możliwego postępu w komunikowaniu wiadomości politycznych, ekonomicznych etc. Dość powiedzieć, że w Peszcie istnieje nawet dziennik urządzony na tle myśli tej — jaką karneciki te przedstawiają. Powtóre zaś panie nasze i dla siebie będą miały pamiątkę na długo — bo są trwałe, estetyczne i mogą być ozdobą każdego biurka w damskim buduarze.

Trzeci wieczorek maskowy w „Gwieździe" zapowiedziany jest na sobotę dnia 27. b. m.

Protektorat swój przyrzekli rautowi, naznaczonemu na dzień 10. lutego, a zapowiadającemu się już obecnie jako jedno z najświetniejszych zebrań tej zimy, arcyksięstwo Salwatorowie.

Warty chłopskie na granicy. Z okolic Radziechowa piszą nam: Nowiną dla nas nadgranicznych mieszkańcow jest, że Rosya obstawiła granicę wartami chłopskiemi. Chłopi stoją tam z cepami, siekierami itd., aby pilnować granicy. Kogo mają łapać nie wiadomo, powiadają oni, że „Polaczki" chcą napaść na Rosyę. Co za piękny wymysł, lecz i naszych włościan niepokoją i zaciekawiają te warty. Gdyby te warty pilnowały, żeby z Rosyi tak znacznych ilości zboża do nas nie przemycano, toby przynajmniej ulgę zrobiły naszej straży skarbowej, głuche wieści bowiem chodzą po okolicy, że między Szczurowicami a Leszniowem bardzo znaczne transporty zboża przechodzą bez opłaty cła. Podobno jeden transport straż skarbowa austryacka wyłapała, lecz wiele zboża miało zostać przewiezionego. *W.*

Kto winien? Wczoraj zaszedł fakt następujący: Do teatru wybrało się dwoje osób, a że ulice i chodniki zdobiło lwowskie błoto, wsiedli do dorożki prawie u samego początku ul. Łyczakowskiej, a zatem w środku miasta. Teatr też nie za miastem położony, spodziewali się więc, że cało dojadą. Stało się jednak inaczej. W połowie drogi czy z przyczyny jamy, którą ktoś wykopał na samym środku ulicy przed stosem kamieni, przysypanym grubą warstwą śniegu, a przeto zręcznie przed okiem woźnicy ukrytym, czy też z powodu owego stosu, złośliwie przez kogoś po za jamą ustawionego, dorożka się wywraca, pasażerowie mimo, że nie są tego ciekawi, przekonują się zapomocą zmysłu dotyku i w sposób gwałtowny, że w jamie jest śnieg z błotem, a woźnica siada ze zbyt wielkim pośpiechem jak na ruch dobrowolny na owej nieszczęsnej kupie minerałów, przysypując znaczną ich liczbą głowy tych, co wpadli na dziwaczny pomysł używania we Lwowie dorożki. Na szczęście oprócz lekkich skaleczeń nie miał ten wypadek innych następstw, nasuwa się jednak ciekawe pytanie, kto w danym razie był wszystkiemu winien. Woźnica był najzupełniej trzeźwy i jak się w policyi przekonać można, należy do najlepszych lwowskich automedonów, jama i kamień są rzeczami, nie mają więc zwyczaju knuć zdradliwych planów, jadący dorożką mieli z pewnością szczerą chęć raczej być na przedstawieniu teatralnem, niż używać błotnej kąpieli w nieodpowiednim do tego miejscu, zarząd wreszcie miasta, jak to wszyscy wiemy, jest nadzwyczaj dbały o dobry stan dróg, ulic i latarń. Któż więc winien? — chyba koń!

Przejechanie. Leib Schorr, parobek Jakóba Massa, karczmarza w Sygniówce, jadąc wczoraj ul. Grodecką z góry szybko, najechał M. Krupaka i powalił go o ziemię, wskutek czego koło od wozu przejechało mu nogę. Krupaka odwieziono na stacyę ratunkową, gdzie mu nogę zaopatrzono.

Zakład ciemnych poniósł dotkliwą stratę z powodu śmierci swego długoletniego kierownika. Ś. p. Marek **M a k o w s k i** urodzony w r. 1822 w Bochni, kształcił się w Krakowie i we Lwowie, następnie udał się na politechnikę we Wiedniu, gdzie otrzymał zaszczytne wezwanie do objęcia kierownictwa świeżo we Lwowie stworzonego zakładu ciemnych. Czyniąc zadość temu wezwaniu objął śp. Marek kierownictwo zakładu w r. 1851 i prowadził je z chlubą do chwili swej śmierci. Jako kierownik zakładu został wysłany za granicę do Warszawy, Drezna, Wrocławia i Berlina celem zapoznania się z metodą uczenia ciemnych przyjętą w podobnych zakładach. Powróciwszy do kraju starał się zastosować wszystko dobre co widział za granicą, a oprócz tego zaczął ciemnych uczyć koszykarstwa, którego również nauczył się za granicą. Po wojnie włoskiej w r. 1859 utworzył w pałacu inwalidów we Lwowie zakład dla wojskowych, którzy ślepymi wrócili z pola walki, w czem mu pomógł ówczesny komendant korpuśny Bigot de St. Quentin. W zakładzie tym uczył śp. Makowski także koszykarstwa i wyrobu mat, które zakupywała dyrekcya kolejowa i dostarczała tym biedakom w ten sposób funduszów. Po ustąpieniu jednakże jenerała Bigota de St. Quentin zakład ten upadł a śp. Makowskiemu ofiarowano natomiast złoty krzyż zasługi. W r. 1868 staraniem dyrektora Jerzego ks. Czartoryskiego i za głównem przyczynieniem się śp. Makowskiego utworzono przy zakładzie ciemnych oddział dla dziewcząt pozbawionych wzroku, którym opiekowała się żona zmarłego, śp. Amalia Makowska, ozdobiona również w uznaniu zasług złotym krzyżem zasługi. W r. 1891 obchodził śp. Marek czterdziestoletni jubileusz kierownictwa zakładem, w czasie którego Dyrekcya zakładu wręczyła jubilatowi srebrny puhar. Po śmierci swej żony przed dwoma niespełna laty śp. Makowski nabawił się ciężkiej choroby, która wreszcie przecięła pasmo dni jego żywota. Z powodu śmierci śp. Makowskiego ponosi zakład ciemnych niepowetowaną stratę, gdyż jego to zasługą było, iż zakład tak pięknie się rozwijał. Strata ta staje się tem dotkliwszą, iż za jego staraniem zakład na wielu wystawach, nawet zagranicznych, otrzymywał chlubne odznaczenia, a wszystko zawdzięcza jedynie zmarłemu kierownikowi, który wraz ze swą śp. małżonką pracował z całem poświęceniem. Cześć jego pamięci.

Dziś o godzinie 3 po południu odbył się przy nader licznym udziale publiczności pogrzeb śp. Makowskiego.

Dar. Pan Leoncyusz Wybranowski złożył na ręce prezydyum Koła literacko-artystycznego we Lwowie, na rzecz funduszu zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierót po literatach i artystach, zostającego pod zarządem Koła, kwotę 200 złr. pozostałą u niego z dawnych prywatnych składek na cele dziś nie mogące być urzeczywistnione. Za ten hojny dar, wydział Koła składa serdeczne podziękowanie.

Ile kosztuje porto od listu? Na wiarę *N. Ref.* powtarzamy za nią co następuje: Wyrokiem powiatowej dyrekcyi skarbu w Krakowie z dnia 27. maja 1892 l. 19.730 zasądzonym został adjunkt sądowy w Wieliczce p. F. na zapłacenie kary w kwocie 5 zł. 60 ct. za to, że oddany mu przez niejakiego Wawrzyńca Budzałę stempel poprzednio użyty na protokole rozprawy przytwierdził. Wyrok ten **z n i o s ł a** w zupełności, jako bezprawny, krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie. Aby jednak zniesienie bezpodstawnego wyroku powiatowej dyrekcyi skarbu w Krakowie uzyskać, zmuszonym był adjunkt sądowy p. F. wnieść rekurs, który ekspedyt sądu w Wieliczce przez pomyłkę pod kopertą urzędową do powiatowej dyrekcyi skarbu w Krakowie przesłał. Jakkolwiek ściśle rzecz biorąc, sprawa była czysto urzędowa, pomimo to powiatowa dyrekcya skarbu za nieopłacenie listu a względnie rekursu wymierzyła karę (w drodze łaski (?), o którą nie proszono) 1 zł. 10 ct. a gdy ta w terminie zakreślonym zapłaconą nie została, zajął egzekutor z polecenia miejscowych organów skarbowych złoty zegarek, oszacowany na 100 zł., i zegarek ten sprzedał na publicznej licytacyi za kwotę 1 zł. 95 ct. panu D. Kwotą 1 zł. 95 ct. pokrył skarb pretensyę swoją za portoryum, a 85 ct. powziął na koszta egzekucyi (?!). Tym sposobem porto od listu a względnie rekursu kosztowało adjunkta sądowego p. F. 100 zł.

Stanowisko obrońcy. Z Wiednia donoszą pod dniem dzisiejszym:

Podczas rozprawy w sądzie karnym przyszło wczoraj do scysyi między obrońcą dr. Rosenfeldem a jednym z sędziów przysięgłych Klierem. Rosenfeld bronił niejakiego Fischera, który udając lekarza, dopuszczał się różnych oszustw, za które trybunał skazał go na sześć miesięcy więzienia. W toku rozprawy zadawali przysięgli oskarżonemu kilkakrotnie pytania, po każdem takiem pytaniu jednak obrońca ze swej strony zadawał pytania oskarżonemu, oczywiście wręcz przeciwne. W ten sposób niepodobna było wyrobić sobie jasnego pojęcia o tem, co oskarżony chciał powiedzieć. Wobec tego powstał przysięgły Klier i oświadczył, że z pytań obrońcy okazuje się, iż uważa on sędziów przysięgłych za ludzi bardzo ograniczonych. Na to zerwał się Rosenfeld i chciał złożyć obronę, gdyż zdaniem jego ów sędzia przysięgły jest przeciw niemu uprzedzony, a to może wyjść na niekorzyść oskarżonego.

Wiedeńskie pisma liberalne starają się nadać temu wypadkowi ogromnego znaczenia, nazywają go zajściem niebywałem i utrzymują, że jest on rezultatem wystąpienia prezydenta sądu hr. Lamezana przeciw obrońcom.

W procesie Omladiny ukończono wczoraj przesłuchiwanie oskarzonych i odczytano kilka protokołów zeznań Mrvy. Obecnie rozpocznie się słuchanie świadków.

Drezdeńską akademię techniczną ukończyło przed kilku tygodniami dwóch naszych rodaków mianowicie: p. Antoni Sikorski (z Warszawy) uzyskał dyplom inżyniera-mechanika, pan Kazimierz Skarbek Woyczyński zaś dyplom inżyniera - chemika.

Podręcznik kontredansowy na dzisiejszy bal klubu szermierzy i towarz. św. Salomei:

— Jak tu gorąco?
— Tak.
— Zna pani Zyzia Przybylskiego?
— Nie.
— Ślicznie pani wygląda.
— O!
— Wybiera się pani na bal dziennikarski?
— Tak.
— Kto jest ta panna *vis-á-vis*.
— Nie wiem.
— Proszę o rączkę.
— Służę panu.

Zmarli.

Iwan Pawlikiewicz, weterynarz powiatowy w Stanisławowie, tamże w 44 roku życia.

Sztuki piękne.

Teatr.

„Ani Panna, ani Mężatka" trzyaktowa komedya Mosera, odegrana wczoraj po raz pierwszy na lwowskiej scenie, dała publiczności naszej, znużonej trudami karnawałowemi, sposobność przepędzenia wieczoru swobodnie i przyjemnie. Jest to farsa bez wielkich pretensyi, ale lekka, dowcipna, podobna do swoich siostrzyc francuskich. W treść nie jest bogatą. Ani panną, ani mężatką jest Melania Maifeld, związana ślubem cywilnym z p. Ladenburg. Ponieważ charaktery obojga małżonków nie zgadzają się, postanawiają wziąć rozwód. W tem jednak dowiadują się, iż ślub ich jest nieważnym, ponieważ urzędnik, który przeprowadzał formalności ślubne, nie miał do tego upoważnienia. I tak nie mogą wziąć nawet rozwodu, a biedna Melania nie jest ani panną, ani mężatką. Rada w radę, postanawiają raz jeszcze wziąć ślub cywilny, który by miał znaczenie prawne, a potem dopiero rozwieść się. Biorą więc ślub, ale do rozwodu nie przychodzi, ponieważ młodzi państwo pogodzili się serdecznie. W treść tę wplótł autor kilka wesołych scen, tchnących prawdziwym humorem, a ponieważ i w ogóle cała akcya toczy się nadzwyczaj żywo, przeto publiczność rozbawiona, z całą przyjemnością i zainteresowaniem przypatruje się kłopotom tej ani panny ani mężatki, nie mogącej wybrnąć z dwuznacznego położenia. Na pochwałę tej farsy dodać jeszcze można, że jest zupełnie przyzwoita.

Wczorajsze przedstawienie i pod względem wykonania było bez zarzutów. Panie Stachowicz, Germanowa, Pankiewicz rywalizowały z pp. Fiszerem, Trapszą, Siemaszko, Walewskim o prym w tym koncercie humoru, a publiczność wyszła na tem najlepiej, bawiąc się serdecznie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek trzeci występ p. Łucyana Kwiecińskiego „Wesele Figara" komedya w 5 aktach Beaumarchais'go, tłumaczenie Stanisława Koźmiana. W piątek po raz drugi „Ani Panna Ani Mężatka" krotochwila w 3 aktach Moser'a. Rozpocznie po raz 4 „Bzy kwitną" obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. Autor będzie na przedstawieniu. W sobotę „Aida" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego, gościnny występ panny Elwiry Colonnese prymadonny opery barcelońskiej, Strassernówny pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. W niedzielę po południu „Biedna Dziewczyna" krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Krenn'a i Lindau'a, wieczorem po raz trzeci „Sztandar" dramat w 5 aktach Emila Moreau'y i Ernesta Depré'go.

*** Nowa polska opera.** P. Mieczysław Sołtys, prof. konserwatoryum lwowskiego, wykończył operę trzyaktową p. t. „Rzeczpospolita babińska". Libretto opery wesołe i komiczne, oraz muzyka lekka i melodyjna są czemś nowem w dziedzinie naszej muzyki scenicznej i nie wątpimy przeto, że wystawiona na naszej scenie podczas wystawy opera ta cieszyłaby się wielkiem powodzeniem.

SEJM.

(8 posiedzenie 5 sesyi VI. peryodu.)

Lwów d. 25. stycznia.

Przy odczytaniu petycyj, wniesionych w dalszym ciągu do sejmu, których liczba dosięga już 800, przemawiał p. Mi**d o w i c z** w poparciu prośby m. Pilzna o interwencyę do rządu w sprawie naprawy mostu, a p. **P o p o w s k i** petycyę gm. Stróże w pow. myślenickim o odpisanie podatku i zapomogi dla właścicieli parcel, zasypanych skutkiem usunięcia się góry.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiadał komisarz rządowy hr. **Ł o ś** na interpelacyę p. Potoczka w sprawie noszenia broni.

Następnie odesłano do właściwych komisyj sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności i sprawozdanie Wydziału kraj. o zamknięciu rachunków fundacyi St. hr. Skarbka za rok 1891, poczem uchwalono udzielić koncesyi do pobierania opłat mytniczych na przeciąg lat 5 obszarom dworskim od mostu na rzece Suchodołce i w Sufczynie od mostów na rzece Stubnicy; dalej gminie i obszarowi dworskiemu w Sokołowie od mostów na drodze gminnej z Bolechowa do kolei lwowsko-czerniowieckiej; obszarowi dworskiemu w Gliny od mostów na rzece Strypie; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Nadolanach od dwóch mostów położonych przy drodze gminnej w Nadolanach; gminie wspólnie z obsz. dworskim w Zarwanicy od mostu na rzece Strypie; obszarom dworskim w Korniowie i Uniżu od przewozu przez rzekę Dniestr w Korniowie; gminie w Gromcu od przewozu przez rzekę Wisłę w Gromcu; obszarowi dworskiemu w Jankowicach od przewozu przez rzekę Wisłę w Jankowicach; obsz. dworskiemu w Szczucinie od przewozu przez rzekę Wisłę pod Łęką Szczucińską; obszarowi dworskiemu w Babicach od przewozu przez rzekę San w Babicach i obsz. dworskiemu w Krasiczynie od przewozu przez rzekę San w Krasiczynie.

Następiło uzasadnienie wniosków.

P. Emil **T o r o s i e w i c z** zaznaczył krótko, że wniosek jego o udzielenie 3000 zł. na poparcie misyj katolickich sam za sobą tak przemawia, że zbytecznem jest jeszcze dalsze jego motywowanie. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Dalej p. **M e r u n o w i c z** uzasadniał swój wniosek zmierzający do ponowienia przez Sejm rezolucyi z żądaniem, ażeby ustawodawczo orzeczony został przymus ubezpieczania nieruchomości od szkód ogniowych. Mowca uważa za potrzebne wznowienie tej sprawy w Sejmie wobec silnych wpływów, pracujących nad tem, ażeby kwestya przymusu asekuracyjnego rozstrzygniętą została w Radzie państwa w sposób odmienny jak wskazał Sejm galicyjski w powtarzanych już trzykrotnie uchwałach. Mianowicie domaga się Sejm nasz, aby w Radzie państwa uchwaloną została ustawa orzekająca ogólną zasadę przymusowego ubezpieczenia budynków od szkód ogniowych, z pozostawieniem ustawodawstwu krajowemu szczegółowego określenia sposobu przeprowadzenia tej zasady — lecz bez monopolu dla któregokolwiek zakładu asekuracyjnego. Potężne wpływy wiedeńskie pracują jednak nad tem, ażeby asekuracya budynków zcentralizowaną

zostało w ogólnym, całe państwo obejmującym, monopolistycznym państwowym zakładzie asekuracyjnym, gdy znów teraźniejszy minister handlu, hr. Wurmbrand, jest wprawdzie zwolennikiem uznania przymusu asekuracyjnego za sprawę krajową, lecz zmierza do monopolu dla zakładów krajowych, co także nie jest zgodnem z intencyami galicyjskiego Sejmu. P. Merunowicz sądzi, że z hr. Wurmbrandem można by wejść w kompromis w tym kierunku, ażeby skłonić go do wniesienia do Rady państwa projektu ustawy, któraby orzekała przymus asekuracyi budynków, uchylając myśl centralizacyi ubezpieczeń w zakł. państwowym i oddawała załatwienie rzeczy sejmom krajow., a co do pytania, w jakim zakładzie mają być ubezpieczenia dokonywane, ażeby pozostawiała to ustawa państwowa swobodnemu uznaniu każdego sejmu z osobna: czy który z nich zechce utworzyć krajowy zakład, wyposażony monopolem, jak sobie tego życzy hr. Wurmbrand, albo też bez monopolu, według uchwał galicyjskiego sejmu.

Wniosek przekazano komisyi administracyjnej do sprawozdania.

Krótko motywował p. **Olpiński** swój wniosek o przyznanie wdowie po ruskim poecie Markjanie Szaszkiewiczu zaopatrzenia dożywotniego w kwocie 300 zł., który to wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisyi administracyjnej o czynnościach V. departamentu Wydz. kraj., uchwalono przyznać prawo wybierania radnych we Lwowie także technikom, którzy studya swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austryackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli i kandydatom notaryalnym, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej ustawą przepisane.

Podobną ustawę uchwalono także co do uprawnienia przy wyborze radnych w Krakowie z dodaniem atoli i farmaceutów, jako uprawnionych do głosowania, którzy we Lwowie mają to prawo już od dawna.

Na wniosek sprawozdawcy posła **Fruchtmana** uchwalono dalej wezwanie do rządu, aby istniejące ulgi w wymiarze należytości przewidzianych §. 1. ustawy z dnia 31. marca 1890, L. 53. Dz. p. p. zaprowadzone, przyznał także w wypadkach przeniesienia idealnych części takich nieruchomości, których wartość kwoty 500 zł., 4000 zł. ewentualnie 8000 zł. przewyższa, jeżeli wartość przeniesionej części idealnej zostaje w ramach ustawą z dnia 31. marca 1890, L. 53. Dz. p. p. zakreślonych i aby w drodze administracyjnej, a ewentualnie w drodze ustawy uchylił dotychczasową praktykę, według której władze skarbowe w wypadkach, w których sądy należytość spadkową, markami stemplowemi uiszczać się mającą, wymierzają, — w razie niedostarczenia marek stemplowych w oznaczonym terminie, — potrójną należytość od osób obowiązanych ściągają.

Wreszcie petycyę **Jana Michalca**, organisty z Trzemeśni o przyjęcie syna na koszt kraju do zakładu głuchoniemych we Lwowie, odstąpiono Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia.

Jako ostatni punkt porządku dziennego był wybór komisyi **przemysłowej**. Wybrani zostali: Czaykowski, Chrzanowski, Czartoryski, Goldman, Michalski, Okuniewski, Rutowski, Słonecki Dukłan, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław (sen.), Weigel, Żardecki.

W końcu odczytano trzy interpelacye do komisarza rządowego a to Wojciecha **Mizi** z powodu ściągania prestacyj szkolnych w gminach pow. żywieckiego, w których szkół dotąd nie ma; p. **Korola** w sprawie nadużycia popełnionego rzekomo przez komisarz pow. w Dobromilu p. Paskudzkiego i p. **Antoniewicza**, zapytującego Wydz. kraj., na jaki cel zamierza przeznaczyć zamek oleski, który został odrestaurowany.

Koniec posiedzenia o godz. 1, następne w sobotę o godz. 11 rano.

Komisya górnicza ukonstytuowała się wybierając pp. Gorayskiego przewodniczącym, Adama Skrzyńskiego zastępcą przewodniczącego i Ochrymowicza sekretarzem.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie dalmackim postawił Biankini nowy wniosek, w którym domaga się na podstawie §. 19 statutu krajowego, aby na czele rządu krajowego stał urzędnik cywilny. Następnie poseł Lubicz interpelował marszałka krajowego, dlaczego wniosku jego i p. Biankiniego względem wysłania adresu do korony o przyłączenie Dalmacyi do Kroacyi dotychczas nie zamieszczono na porządku dziennym. Na interpelacyę tę otrzymał p. Lubicz odpowiedź, że prezydyum pragnie załatwić inne ważne sprawy, a wniosek ów poruszy namiętności polityczne; zresztą p. Lubicz nie wnosił, aby sprawę adresu uznano za nagłą. Po tej odpowiedzi p. Lubicz wraz z 4 posłami narodowcami opuścił Izbę sejmową.

Dobrze poinformowany korespondent petersburski *Journal des Débats* zapewnia, że warszawskim jenerał-gubernatorem w razie śmierci Hurki zamianowany zostanie jenerał Roop, były komendant odeskiego okręgu wojskowego. Jako innych kandydatów na to stanowisko wymienia korespondent jenerała Rosenbacha, byłego jenerał-gubernatora Turkestanu; hr. Szuwałowa, ambasadora w Berlinie; księcia Imeretyńskiego, oraz jenerała Kuropatkina, jenerał-gubernatora kraju Zakaspijskiego. Decyzya zależy wyłącznie od cara.

Czas otrzymał wczoraj od pewnego polskiego dostojnika kościelnego, który obecnie bawi w Rzymie, następujący telegram: Dziś odwidziłem ks. biskupa tyraspolskiego Zerra, który upoważnił was do ogłoszenia, że nigdy nie miał i nie ma obecnie żadnej misyi od rządu rosyjskiego do papieża. Za wiadomością rządu rosyjskiego przybył do Rzymu jedynie dla złożenia hołdu Stolicy apostolskiej.

Birżewyja Wiedomosti donoszą, że minister komunikacyj udzielił pozwolenia kolei Rjazańsko-wiatskiej zamówić lokomotywy i wagony w Niemczech, jednakże nie przed końcem marca. Gazeta wnioskuje stąd, iż traktat handlowy z Niemcami do tego czasu będzie już ratyfikowany.

TELEGRAMY.

Petersburg d. 25. stycznia. Niebawem ma utworzyć Rosya pięć nowych konsulatów w Serbii.

Obiega pogłoska, że z początkiem roku 1896 zaprowadzony zostanie monopol wódczany na Litwie, na Wołyniu, Ukrainie i Podolu.

Petersburg d. 25. stycznia. Nowo mianowany ambasador angielski Howard wręczył wczoraj carowi swoje listy uwierzytelniające.

Berlin d. 25. stycznia. Wedle *Freisinnige Zeitung* był to właśnie pewien konserwatysta, któremu cesarz oświadczył, ze w sprawie traktatu handlowego z Rosyą trzyma z Caprivim i nie pozwoli, aby mu konserwatyści innego kanclerza narzucali.

Podsekretarzem stanu dla Alzacyi i Lotaryngii mianowany Koeller.

Rzym d. 25. stycznia. Pewnemu dziennikarzowi oświadczył Crispi, że powodem odroczenia parlamentu są jedynie stosunki w Sycylii i w Massa, i przestrzegał dziennikarzy, aby nie pisali złośliwie o pojednaniu cesarza Wilhelma z Bismarkiem.

Rotterdam (w Holandyi) d. 25. stycznia. Jak się okazuje, chcieli anarchiści podczas nabożeństwa w niedzielę wyprawić atentat, ale policyjna czujność go udaremniła.

Pojednanie Wilhelma II. z Bismarkiem.

Berlin d. 25. stycznia. Dla ks. Bismarka przygotowano apartamenta w zamku cesarskim. Zapewniają, że Bismark jutro w piątek o godz. 1. w południe przybędzie.

W Heidelbergu i innych miastach południowo-niemieckich wywieszono chorągwie na wiadomość o pojednaniu cesarza z Bismarkiem.

Nationalztg. pisze: Żaden poważny polityk nie spodziewa się następstw politycznych z tego pojednania. Pod względem politycznym zasługuje to na uwagę, że *Reichsanzeiger* dotąd ani słowem nie wspomniał o korespondencyi cesarza z Bismarkiem.

Berlin d. 25. stycznia. Cesarz, jak obecnie się okazuje, zaprosił Bismarka na 25-letni jubileusz swej służby wojskowej. Napisał mianowicie w liście do księcia, że trudno byłoby mu pogodzić się z nieobecnością na tej uroczystości męża, który głównie przyczynił się do wyostrzenia oręża niemieckiego.

Na ten list odpowiedział Bismark jaknajserdeczniej. Pisał, że jeżeli tylko dr. Schweininger mu pozwoli, przyjedzie do Berlina już na uroczystość urodzin cesarskich, w przeciwnym wypadku wypróżni przynajmniej w dniu owym przysłaną mu flaszkę wina na cześć cesarza.

Cesarz znowu odpowiedział na ten list wczoraj, że jest zachwycony zapowiedzianemi odwidzinami i ofiarował Bismarkowi na czas jego pobytu w Berlinie najpiękniejsze pokoje w zamku cesarskim. Jak słychać, ma cesarz powitać go na dworcu kolejowym.

Do pojednania doprowadził podobno jen. hr. Waldersee, a nawet sam Caprivi miał się do tego przyczynić.

Friedrichsruhe d. 25. stycznia. Ks. Bismark odjeżdża ztąd jutro o godz. 9. min. 25 rano.

Hamburg d. 25. stycznia. *Hamb. Nachr.* konstatują tylko wysłanie Moltkego do Bismarka i dodają, że nie należy się spodziewać żadnych następstw politycznych.

Przesilenie serbskie.

Belgrad d. 25. styczna. Nowy gabinet objął już urzędowanie.

Na wypadek, gdyby radykały zdecydowali się przecie na przystąpienie do koalicyi, pozostawił dla nich Zimicz dwie teki. Na razie nazywa on swoje ministerstwo „gabinetem uspakajającym, stojącym ponad stronnictwami".

Nikołajewicz, jako minister spraw wewnętrznych, zamierza przeprowadzenie wielkich reform wewnętrznych.

Proces przeciw liberalnym ministrom będzie ubity.

Z kraju donoszą o niepokojach pomiędzy ludnością. Z licznych miejscowości nadeszły do Gruicza telegramy, aby energicznie przeciw królowi wystąpił.

Wczorajsze posiedzenie skupczyny było bardzo burzliwe. Gdy nowi ministrowie zjawili w sali, przyjęto ich milczeniem.

Zimicz odczytując deklaracyę ministrów, zrobił pauzę, a wiceprezydent Katicz udzielił głosu deputowanemu Popowiczowi. Prezydent ministrów chciał mówić dalej, atoli Katicz nie dopuścił do tego. Ilekroć Zimicz chciał mówić, wszczynały się hałasy. Katicz zawołał: „Ja tu jestem prezydentem; pan czekaj, aż panu udzielę głosu". Po tych słowach wszyscy ministrowie opuścili salę w wielkim niepokoju.

Popowicz dowodził następnie, że przez mianowanie ministrów obrażoną została konstytucya; nowy gabinet zamianowany bowiem został bez wiedzy większości skupczyny.

W końcu odczytał Katicz pismo, pozostawione mu przez Zimicza na odchodnem, a oznajmiające zamknięcie sesyi.

Wśród okrzyków na cześć króla i konstytucyi, posiedzenie zostało zamknięte i posłowie się rozeszli.

Prefekt miasta, Neslowicz, otrzymał dymisyę, na jego miejsce powołał król swego adjutanta, podpułkownika Michałowicza.

Belgrad d. 25. stycznia. Minister prezydent Zimicz złożył Risticzowi wizytę, oświadczając mu przy tej sposobności, że Milan pragnie się z nim pojednać. Risticz odparł: „Juźeśmy niezliczone razy pojednywali się z Milanem, który mi zawsze rękę podawał, gdy mnie potrzebował, a uzyskawszy czego żądał, zawsze ją usuwał. Jestem już stary i do takich rzeczy nieprzydatny. Nie zawadzam nikomu i tylko pragnę, aby mię w spokoju zostawiono."

Klub radykalny polecił pięciu członkom ułożyć odezwę do narodu z zawiadomieniem o wystąpieniu radykałów z rządu.

Właśnie nadchodzi wiadomość, że Pasicz (poseł w Petersburgu) podał się z Petersburga telegrafem do dymisyi.

Belgrad d. 25. stycznia. Doniesienia dzienników o tem, że miały wybuchnąć jakieś rozruchy na prowincyi, są zupełnie bezpodstawne. W całym kraju panuje kompletny spokój.

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Berlin d. 25. stycznia.

Usposobienie na giełdzie dzisiejszej było początkowo mdłe, później wielkie zakupy renty włoskiej i wiadomości stwierdzające zbliżenie się między cesarzem a ks. Bismarkiem spowodowały znaczne polepszenie. Notowano: kredyty 217·50, lombardy 48·30, kolej warszawsko-wiedeńska 229·25, rosyjska kolej południowo-zachodnia 78·37, gotthardy 152·50, rosyjskie konsole 100·50, węgierska renta złota 95.75, węg. renta koronowa 90·90, włoska 75·25, losy tureckie 92·50, ruble 221·50.

Giełda paryska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Paryż d. 25. stycznia.

Wiadomości z Serbii nie wywierały już tak niepokojącego wrażenia, jak w poprzednich dniach; oczekiwane jest rychłe rozwiązanie kryzis. Usposobienie co do zagranicznych papierów wartościowych było wogóle mdłe: najożywieńszy ruch skupiał się koło rent włoskich. Notowano: renta 3 procentowa 98·62, renta $4^1/_2$ procentowa 104·50, Banque de France 4110, Credit Foncier 1025, akcye sueskie 2692, węgierska renta złota 94·62, włoska renta 73·80, rosyjska pożyczka 99·75, nowe konsole rosyjskie 84·45, ottomany 602·18, länderbanki 537·—, kolej państwowa 633, lombardy 237·—, rio 361.87.

Giełda londyńska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Londyn d. 25. stycznia.

Ruch na giełdzie dzisiejszej wcale nie był ożywiony. Renty i amerykany trzymały się silnie. Dyskont prywatny $1^5/_8$ pct. Rupie $14^5/_{16}$, srebro $30^3/_4$.

— **Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych.** Wedle ostatniego wykazu gen. dyrekcyi kolei państwowych, przewieziono w miesiącu grudniu b. r. na wszystkich liniach, we własnym zarządzie kolei państwowych będących, ogółem osób 2,085.845, beczek towarów 1,592.717. — Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł zł. 1,061.493, z przewozu towarów zł. 4,325.084, czyli ogółem 5,386.577 zł. W porównaniu z grudniem roku 1892 ogólny dochód wzmógł się o 784.567 złotych.

W czasie od pierwszego stycznia po koniec grudnia 1893 r. wpłynęło z ruchu osobowego i pakunków 19,212.112 zł., z ruchu towarowego 51,374.221 zł. — razem 70,586.333 zł.

W tym samym okresie czasu roku 1892 wyniósł dochód z ruchu osobowego i pakunków 18,259.639 zł., z ruchu towarowego 46,965.284 zł. — razem 65,224.923 zł., czyli że ogólny dochód dotychczasowy w roku bieżącym na szlakach, w zarządzie państwa zostających, w zestawieniu z rokiem ubiegłym wykazuje zwyżkę w kwocie zł. 5,361.410.

— **Dodatek I** do styczniowego wydania ogólnej taryfy towarowej dla kolei państwowych wchodzi z dniem 1. lutego b. r. w życie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. stycznia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 261·50 do 263·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373.— do 383 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. .— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40 $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 la. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.20 do 98·90, 4% los. w $41^1/_2$ lat. 98·20 do 98·90 4% los. w 56 latach 98·20 do 98·90 $4^1/_2$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do 102·70 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103 — Pożyczka krajowa 5% w. a 105·00 do —.— $4^1/_2$% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 95·80 do 96·50 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26·00 Losy miasta Stanisławowa 47 — do 49 —.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·91 do 10·01. Półimperyał 10·10 do 00.00. Rubel rosyjski srebrny 1.33.— do 1.36·—. Rubel rosyjski papierowy 1.35·25 do 1·37·00. 100 marek niemieckich 61·10 do 61·60.

Wiedeń d. 25 stycznia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·10, srebrna 97·80, austr. koronowa 97·40, złota 119·80, węg koron. 94·85 złota 117·55.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 262·75 Północnej 2930.— Państwowej 311·37. Północno-zachod 242·75, Węg. półn.-wschod. 201·50, Południowej (Lombardy) 108·50, arc. Albrechta (za 200) 96·00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 184.00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1025·—, anglo-austr. 154·75, Länderbanku 254·20 Unionbanku 259·50 bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 160·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 113·00 Żiwnostenska banka 127·—. Kredyty austr. 355·37 Kredyty węg. 427·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·50 bukow. propin. 102·75. gal. kraj. z r. 1893 96·10

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 100·10, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 102·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —

Losy: austr Czerw. krzyża 18·70, węg. Czerw krzyża 12·50, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·00, Stanisławowskie 45·00. Tureckie 59·40

Waluty: Ruble papier. 135·50, 20-markówki 12·27, 20-frankówki 9·97, sovereings 12·50, tureckie liry złote 11·25 100 markówki 61·35 włoskie 100 lirówki 43·45

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 22 i 23 stycz. 1894 sztuk 5415. Notowano: prosięta 19 do 26 zł. chude 26—32 zł.; mięsne 00—00 zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 32—38 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 5390 sztuk. za granicę — sztuk Do Krakowa — sztuk.

Wiedeń 25. stycznia. Sytuacya na tutejszym rynku zbożowym nie zmieniła się wcale od wczoraj; wobec bezbarwnych sprawozdań zagranicznych tendencya pozostała mdła, a ruch nie ożywił się zupełnie.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po zł. 7·60, 0 —, 0·—, na jesień 7·82, 0·—, 0·—, żyto na wiosnę 6·25, 0·—, żyto na jesień 6·65, owies na wiosnę po 6·97, 6·98, 0·—, kukurudzę na maj-czerwiec po zł. 5·21, 0·—, 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień notowano 12·68, na styczeń-luty 14·— do 14.25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. stycznia.

Hotel Imperial. G. hr. Sturdza z Jass, J. hr. Grudziński z Poznania, N. Popescul z Bukaresztu, L. Charisiadis z Botuszan, M. Youngowa z Porzecza, S. Urbański z Tarnowa, K. Kawecki z Cieszanowa, Z. Rozwadowski z Limanowa, T. Wysocki z Uhnowa, N. Mikułowski z Dobromila, S. Krynicki, dr. K. Żywicki z Tarnopola, M. Dydyński z Raciborska, M. Sławiński z Królestwa Polskiego.

Hotel Europejski. JO. ks. J. Sułkowski z Gradowicy, L. Sachs z Wiednia, J. Teltsch z Stanisławowa, K. Barański z Sambora, A. Raszewski z Russocic, T. Pawlikowski z Krosna, M. Wassing z Wiednia, M. Torosiewicz z Pełtwi, A. Udrycki z Wielkich mostów, H. Negroni z Warszawy, F. Kościesza-Żaba z Wiednia, E. v. Malberg z Wiednia, W. Barański z Doliny, A. Sokołowski z Zaleszawy, A. Rosenberg z Nadwórny, W. Łastowiecki z Sietaszy, P. Jakoubetz z Lubkowice, B. Łastowiecki z Strzelca, Katzner z Podwołoczysk.

Hotel Żorża. A. hr. Męciński z Dukli, M. br. Błażowski z Nowosiółki, Wł. Morawski z Oleszy, L. br. Dürfeld z Horodenki, K. Heinrich z Kołomyi, F. Schöfer z Pesztu.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał deszcz i śnieg, w nocy wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 26. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do —5°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 26. stycznia: św. Polikarpa. — św. SS. Otec. w S.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Adwokat krajowy

Dr. Ludwik Gruder

908 otworzył

kancelaryę adwokacką

we Lwowie, ul. Kopernika l. 14,

Administracya „*Pierwszego polskiego Kuryera kolejowego*" uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. adresatów, którzy pocztą otrzymali rzeczony *Kuryer* na sezon letni r. b. o *łaskawe wyrównanie zaległej należytości za takowy w kwocie 20 ct.*

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(*Czas lwowski*).

	Kuryer		Osobowy			
Odchodzą do						
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·50	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·35	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) w skazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

14

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Urodziła się bogatą jedynaczką, wyszła z miłości za mąż za człowiek prawego i dzielnego, miała dwoje zdrowych dzieci, — czegoż zatem więcej do szczęścia wymagać mogła? Tak, dłuższy czas była też istotnie szczęśliwą. Atoli wypadki rodzinne i społeczne niestety przyprawiły ojca Stanisława i Boguni, a męża pani Seweryny o ruinę majątkową. Rodzinną rolę sprzedać musiał i oddać czerstwą jeszcze siłę w usługi magnata. Jako zarządca rozległego klucza, gospodarzył stokroć lepiej niż na własnym zagonie. Od świtu do ciemnej nocy uganiał jak wicher po łanach i folwarkach, siejąc na wszystkie strony ostre, krótkie rozkazy... Dzikim był poniekąd ten ogorzały, niby przyrosły do konia Kniaziewicz, i niewyrozumiałym, zwłaszcza dla siebie samego. Szanowano go, podziwiano, ale i śmiano się jak z zagorzałego maniaka; on na nic nie zważał. Żył krótko, bo zaledwie 35 lat. Pewnego razu, gdy konno wracał nocą do domu, opadły płochliwego ogara psy z pobliskich chałup folwarcznych, koń spłoszył się, skoczył w bok, przewalił się przez niską baryerę, wpadł wraz z jeźdźcem w jar głęboki i rozmiażdżył mu czaszkę własnym ciężarem.

Chociaż Kniaziewicz pełnił obowiązki rządcy tylko przez lat pięć, zacny magnat, oceniając niepoślednie jego zasługi, a jeszcze bardziej litując się nad wdową i sierotami, pozostałemi bez kawałka chleba, wyznaczył pani Sewerynie dożywotnią pensyę w wysokości 300 zł. rocznie i dodatek na wykształcenie dzieci. Dzięki rzadkiej wspaniałomyślności książęcej, mogła wdowa osiąść w mieście i zająć się wychowaniem dzieci, posyłając Genka do gimnazyum a Bogunię do konwiktu. Oczywiście, że skromna pensya nie wystarczała na wyżywienie i ubranie matki i dzieci, oraz kształcenie tych ostatnich w szkołach, więc też widzimy Stanisława już w dwunastym roku jako korepetytora po różnych domach. Jako pierwszy celujący, nie potrzebował nigdy troszczyć się o lekcye, zły był jeno niekiedy, że nie może dnia powiększyć o dwie godziny przynajmniej, ażeby zamiast czterech, uczyć sześciu nicponiów. Zaiste, dobry to był i nawskróś uczuciowy chłopak w stosunku rodzinnym. Lubiał spać, dobrze jeść i niekiedy odetchnąć, popróżnować, zabawić się, ze względu jednak na wieczne kłopoty i niedostatek w domu, zamęczał się lekcyami. Mimo to, nie skarżył się nigdy, nie żeby krył się ze skargą przed matką i siostrą, ale dlatego, że nie czuł potrzeby wyrzekania. Szlachetna, dobroduszna obojętność i wyrozumiałość na głód, brak tytoniu lub podarty trzewik, z którego błoto. wszedłszy jedną stroną, drugą swobodnie wyciekało, obojętność na liczne przykrości, wynikłe z braku pierwszych potrzeb życia, to iście stoickie lekceważenie niedostatku, czyniło go prawdziwie ładnym okazem tęgiego umysłu, a zarazem wzorowego syna i brata.

Między nim a siostrzyczką Bogusławą, nazywaną w domu Sławką, panowała przepiękna harmonia i miłość rodzinna. On występował w roli pobłażliwego nauczyciela, tłumaczącego każdą rzecz łatwo i przystępnie, wesołego przyjaciela, rozsądnego spowiednika i powiernika, wreszcie trzęsącego się nad jej szczęściem i przyszłością brata.

Ona wierzyła w Boga i Stacha.

A upartą była zresztą ta Sławka. Umiała chmurzyć czółko, zwierać usta i milczeć godzinami, gdy jej się coś niepodobało. Brunetka, niewielkiego wzrostu, szczuplutka, nosiła się sztywnie jak dzika kaczka. Miała piękne, czarne oczy i długie jedwabiste rzęsy. Wyraz jej twarzy wydawał się zwykle zagniewanym, chociaż nie miała powodu do gniewu. Tkwiło coś w tych rysach oryginalnego coś, co przypominało przeistoczoną energię i siłę mężczyzn jej rodu, na kobiecy sposób; tak jakby kto zaszczepił pręcik renety na trzonie głogu: owocem tego kojarzenia będzie zawsze reneta... ale cierpka.

Bogunia miała pewne chwile szczęśliwe, gdzie wydawała się piękniejszą niż była w istocie, a wprawiając obserwatora tą nieprzewidzianą przemianą w zdziwienie, pociągała go ku sobie, często nawet zachwycała. Były to chwile przejściowe, gdy zasłuchana lub rozbawiona, zmieniała ostry rys twarzy w łagodnie rozpogodzony: wówczas usta nabierały wdzięcznych wypukłości i zagięć, przypominających łuczki tatarskie, wyżej ust tworzyły się podajne, małe dołeczki, koniec kształtnego, prostego nosa ściągał się i opisywał orle zagięcie, powieki przymrużały się, drgały leciutko, miękły w swych liniach surowych. Ta ewolucya rysów, podobna do zmiany chmurnego nieba, otrząsającego się nagle z gęstej pomroki i spozierającego na świat jasnem okiem słońca w lazurowej oprawie, zadziwiała i pociągała. Patrzący na nią musiał mimowoli podnieść brwi niedowierzająco i zapytać się w duszy:

— A jej co się stało?

Stanisław miał nad nią wpływ nieograniczony i on to bardzo często umiał przemieniać upartą Sławkę w serdeczną Bogunię.

Pomieszkanie zajmowane przez panią Kniaziewiczowę składało się z czterech pokoi, kuchni i komórki przemienionej w ostatnich czasach na laboratoryum chemiczne Stanisława. Boczny pokoik z osobnym wchodem oddawała oszczędna gospodyni w najem studentom, których także w razie potrzeby na wikt przyjmowała. Od roku mieszkał tam stary kawaler, Wojciech Wronowski, literat a raczej reporter, zbieracz inseratów, odpowiedzialny (wobec kozy) wydawca — słowem „dziennikarz do wszystkiego", który tem górował nad lokatorami poprzednimi, że przynajmniej miał szczerą chęć płacenia dość regularnie za wikt i pomieszkanie i chęci te o tyle gorliwie w czyn przemieniał, o ile na to pozwalał handelek, leżący po drodze między redakcyą dziennika a pomieszkaniem. Zresztą wesoły to był człowiek, dowcipny, uczynny i posiadał tę wielką zaletę, że upiwszy się w mieście, awantur po ulicach nie wyprawiał, lecz szedł drobnym kroczkiem, jakby dla okazania światu, że się zdrowo trzyma na nogach, prościutko do domu i dochodził szczęśliwie do własnego łóżka, gdzie już do dnia następnego spał snem krzepiącym w ubraniu. W lecie, nie chcąc otwieraniem drzwi wchodowych przerywać snu pani Kniaziewiczowej, wchodził do pomieszkania oknem. Gdy nie miał ani grosza w kieszeni przesiadywał w domu, śpiewał gromkie pieśni operowe np. partyę z Hugenotów basem bardzo fałszywym i układał sceny potężnego dramatu o wysokim nastroju i głęboko filozoficznym podkładzie, lub zastanawiał się nad rozprawą „O znaczeniu kościoła wobec rozwoju nauk przyrodniczych", którą kiedyś „przy wolnej chwili" miał zamiar napisać. Wronowski niskiego był wzrostu, głowę miał olbrzymią, najeżoną gęstym włosem, wąs tęgi, szpakowaty, w górę podkręcony, barki silne, piersi wypukłe, zdrowe, natomiast nogi cienkie i małe, przez co wydawał się niekształtnym, czyniąc wrażenie czegoś zabawnie niedopowiedzianego.

Stanisław, chociaż litował się nieraz nad słabością i wypaczonemi zaletami tego człowieka, w gruncie rzeczy lubiał go dla satyrycznego humoru jego, dla tej cygańskiej fantazyi artystycznej, która za kieliszek koniaku przefrymarczyła talent swój i dobre chęci z lekkomyślnością ukraińskiego watażki, tego watażki, o którym pieśń małoruska powiada, „że zamieniał żonę na tytoń i fajkę". Wronowski mógł napisać niejedną rzecz dobrą, miał potemu dane: bogaty umysł, dar spostrzegawczy i żywą fantazyę — atoli wrodzone lenistwo, brak wytrwałości i częste zaglądanie do handelku, nie dozwalały mu nigdy zasiąść na dłuższy czas do poważnej pracy.

(C. d. n.)

BAMBETTA.

NOWELA.

Jestem tylko Bambettą. Jestem Bambettą, zabawką ludzi, skoczkiem, błaznem, który biega, tańczy, wyśmiewa się ze wszystkiego.

Jestem Bambettą, mam dwadzieścia cztery lat, jestem bardzo silny, kobiety mówią, że aż przyjemnie na mnie spojrzeć. Potrafię każdego zwalić na ziemię, na kolanie złamać drążek żelazny, wyrywać z korzeniami drzewa. Jestem więc bardzo silny i zdrów zawsze. A jednak śmierć wisi nademną. Jutro głowa moja padnie dod toporem, jutro już żyć nie będę, jeżeli nie zajdzie nic nadzwyczajnego.

— A cóżby mogło zajść?

— Jestem tylko Bambetta — ludzie lubieli mnie, to prawda, ale to nie racya, żeby mnie prawo oszczędzało. Przychodzą i przez kraty patrzą na mnie mężczyźni, kobiety, dzieci: niektórzy płaczą, ale po największej części śmieją się, — dlaczego? Tłum zwykle się śmieje na widok wielkiego byka prowadzonego na rzeź. Wydaje im się to zabawnem. Gdyby był wolny toby ich jednym zamachem rozpędził, ale jest na uwięzi, siła na nic się nie przyda. I tłum się śmieje.

Mieszkańcy okolicy Madrytu znają mnie doskonale; chodziłem prawie po całym kraju. Gdzie tylko był jarmark, święto lub zabawa, byłem i ja. Wesoło mi było, wierzcie mi. Mój ojciec żył tak samo. Umarł spadłszy z trapezu. Wówczas byłem już tęgim chłopakiem. Moja matka była ładnem młodziutkiem stworzeniem, łagodna, bardzo dobra, ale nieśmiała wobec obcych. Była córką biednego mularza, ojciec mój kochał ją bardzo i był jej wierny. Była bardzo uczciwą kobietą. Niestety, biedna! Dzisiaj siwa przed czasem i mówią, że zwarjowała.

— Tem lepiej bo sobie sprawy z niczego nie zdaje.

— Kiedy mój ojciec zabił się, matce mojej obrzydło to życie i zerwawszy z kolegami ojca, uciekła ze mną do miasteczka, gdzie mieszkała moja owdowiała ciotka.

Koledzy ojca chcieli mnie przy sobie zatrzymać, bo choć miałem dopiero sześć lat, byłem lekki, zręczny i nie bałem się nigdy gdy mną rzucano w górę.

Moja matka była jeszcze bardzo młoda i ładna, ale zawsze bardzo smutna, bardzo rzadko uśmiechała się do mnie.

Miała wielu wielbicieli. Wszyscy bardzo mi dogadzali, przynosili różne słodycze i zabawki. Ale ona żyła samotna i zgnębiona, jedliśmy mało, a matka z ciotką pracowały ciężko. Raz bogaty kupiec chciał się z nią żenić, ale nie przyjęła go.

Matka chciała żebym został zakonnikiem, ale ja na samo wspomnienie zatykałem sobie uszy i uciekałem.

Ja miałem zostać księdzem? co za myśl! Wszystko wrzało we mnie, tęskniłem do tłumu, do oklasków, do tego wszystkiego w czem się wychowałem od dziecka. Księdzem i zakonnikiem zostać? Płakałem na samą myśl, — nie, nigdy.

Pewnego pięknego poranku usłyszałem głos cymbałów i bicie bębna. Była to muzyka należąca do akrobatów, zatrzymali się na placu, pobiegłem na owe widowisko jak ćma do światła. Patrzałem zachwycony. Od tak dawna nie widziałem moich braci. Trupa ta składała się ze starego akrobaty i pięciu jego synów, wskakiwali sobie na ramiona, budowali piramidy, łamali żelazne drążki, jednem słowem robili to co mój ojciec. A ja patrzałem przejęty radością, upojony, oszalały mnóstwem wspomnień.

Patrzałem na tych ludzi, którzy byli wolni, szczęśliwi, w ubraniach kolorowych świecących od złota. „Weźcie mnie, weźcie" zawołałem. Stary akrobata popatrzył na mnie; po skończonem widowisku przyskoczył do mnie, ujął w pół i zawołał:

— Na Boga! to mały Bambetta!

Był on kolegą mojego ojca.

Gdy trupa opuszczała nasze miasteczko, i ja należałem do niej.

Biedna moja matka spała spokojnie, kiedy ja skoro dzień przemknąłem się i cichutko przepłynąwszy rzekę, stanąłem obok moich towarzyszy.

Zaczęło się dla mnie prawdziwe życie; niedługo przeszedłem moich towarzyszy w zręczności i zostałem chlubą całej gromadki. O matce nie zapomniałem, posyłając jej czasem pieniądze.

Byłem silnym, ogromnym chłopem, odważnym i jak mówiły kobiety przystojnym. Prowadziłem wesołe życie, takie zupełnie jak mój ojciec; nie byłem nigdy zepsutym hulaką i bezbożnikiem, jednak pieniądze nie trzymały mnie się, bo lubiłem bardzo kobiety.

W owym czasie umarł stary kolega mojego ojca, a trupa się rozwiązała; ja dobrałem sobie sam towarzystwo i zacząłem własnym kosztem utrzymywać nową trupę. Przez publiczność byłem bardzo lubiany.

Bawiąc ludzi po drodze i zbierając pieniądze dotarliśmy do miasteczka, gdzie była moja matka. Serce mi zabiło, nogi się zatrzęsły.

— A gdyby nie żyła? — pomyślałem.

Zostawiłem kolegów w szynku, a sam poszedłem.

Znalazłem ten sam dom, a bok niego przy studni starą siwą kobietę, która brała wodę; była tak zmienioną, że jej nie poznałem, ale ona ujrzawszy mnie, opuściła dzbanek z rąk i ze słabym jękiem upadła w moje objęcia. Nie odepchnęła mnie, nie robiła wymówek.

(C. d. n.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacje drogi krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich, lub romańskich wyrabiane obecnie w Paryżu.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE
na żądanie przesyła chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. 4863

DROBNE OGŁOSZENIA po cenci od wyrazu.

DZWONKI DO SAŃ w największym wyborze poleca Piotr Czartoszewski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw k tedry).

NAJLEPSZĄ BIELIZNĘ męską i dla chłopców sprzedają najtaniej S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK Lwów, plac Halicki l. 3. 721

BIELIZNĘ Dr. JAEGERA z fabryki Bengera sprzedaje podług cennika fabrycznego F. Knauer i Syn, Lwów.

DOROŻKA w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej" Karol Ludwika 5. 874

GRUNTA pod budowę do nabycia. Franciszkańska 15. 872

ZNAJDĄ natychmiast umieszczenie: Bona starsza władająca językiem niemieckim, do małych dzieci; kilka panien służących i kucharek, oraz pisarz z dobrem pismem ze Lwowem obznajomiony — przez Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Halicka 21, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządców, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierów, administratorów większymi majątkami i kimicznami za kaucya, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 868

MANOPANY, aristony etc. Na raty. Stanisław Horszowski, Lwów. Ilustrowane cenniki gratis.

Półgąski

przewyborne, na sposób amerykański nadziewane indykam, kapłonami, kaczkami, panterkami (forma rulady). Wędzone mogą wisieć rok cały. Sztuka kilowa 2 złr., po lece Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany

Meble żelazne
w osobnym magazynie na I. piętrze.
ŁÓŻKA SKŁADANE I STAŁE.
Materace druciane
oraz nowe patentowane.
UMYWALNIE żelazne i z płytami marmurowymi oraz garnitury z blachy emaliowanej, marmurkowe i w kwiaty malowane.
Pcstumenty na suknie i parasole.
Łóżeczka dziecinne itp.
Poleca w wielkim wyborze
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

KOSTYUMÓW różnej narodowości, stroje polskie, futra, fraki itp. sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 851

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

POWIATOWE Towarzystwo Handlowe we Lwowie, Pańska 21, sprzedaje po cenach hurtownych Sól kamienną w kawałkach i mieloną dla bydła, koni. Smarowidła do wozów i Oliwę do maszyn. 836

SZUKAJĄCA ulgi w nędzy pewna liczna rodzina, 9 osób, a same drobne dzieci, pozostające w opłakanym stanie i godna politowania, błaga się z prośbą o pomoc do czułych i litościwych serc. Łaskawe datki na ręce Administracyi Gazety.

OKOLICZNOŚCI tak się złożyły, że nie mogę obecnie pisać, by Ci za wszystko podziękować. Tak przedziwnie uczuć i wrażeń jakich dzięki Tobie doznałem nigdy się nie zapomina, — bądź pewien, że pamiętać potrafię ocenić i szanować nietylko dla tego, że Tobie jest ona miłem wspomnieniem, ale dla pamięci tej uroczystej chwili. Listu nie piszę, bo się lękam nieostrożności. Jutro będę wiedzieć, czy II. możliwe, i doniosę C. — wyjątek jednak, bo popołudniem nie, bo II./2. Czyż za słowa, by opisać jak bardzo tęsknię za Tobą!, jak pragnę Twego widoku!

JAK przezowałem II./1. niemożliwe — wyznacz czy VI., czy też II./2. we —

Sery i kwargle
dostawiam do każdej austryackiej stacyi pocztowej franco.
5-kilowe paczki sery do piwa, w staniole zawierające 36 cegiełek za . . złr. 2·66
5 kilo Romadour w staniol pakowany, 17 dużych cegiełek . . „ 3·9
5-kilowa faseczka czeskich kwargli „ 3·90
następnie nefrankowany ser Filsäter krążek dwu i 4 kilowy, po 60 ct. kilo.
Rozsyła za zaliczką
Pierwsza kolińska fabryka serów
RUDOLF KOBLER
Kolin (Czechy). 5234

PODZIĘKOWANIE.

Składam serdeczne podziękowanie słowami „Bóg zapłać!" WPanu **Dr. Edwardowi Festenburgowi** (Lwów, ul. Dominikańska 11) za bezinteresowne wyleczenie mnie z ciężkiej, dwa lata trwającej choroby kobiecej, na którą mnie w tym czasie leczyło 12 lekarzy bezskutecznie, a w mych cierpieniach prosiłam Najwyższego o skrócenie mego żywota. Ja i dzieci moje zanosimy modły do Stwórcy świata, by Ciebie, Zacny Dobrodzieju, długie lata zachował dla cierpiącej ludzkości.

Marya Machowa,
ulica Zyblikiewicza 26.

30 złr. miesięcznie

obok wysokiej prowizyi, może każdy mający znajomości zarobić przez przyjmowanie zamówienia na przedmioty patentowane w każdym powiecie łatwo odbyt mające. Oferty obok 5 ct. marki na odpowiedź pod „1050" do J. Aubrecht, Praga, Graben 2.

Jaja do wylęgiwania

prawdziwych kur Brahma sztuka 15 ct., kur Holenderskich czarnych z wielkimi białymi czubami po 25 ct., kur Houdan sztuka 15 ct., prawdziwych Styryjskich kur sztuka 10 ct., Minorka 20 ct., Langshan po 30 ct., jaja Indycze po 30 ct., jaja kaczek od 15 ct., srebrne Wyandottes po 50 ct., Rammelslohern po 15 ct., kur karłowatych po 30 ct., dużych kaczek styryjskich po 20 ct., Cochin-China po 25 ct. Hamburskie Silbersprenkel po 25 ct. Moje specyalne hodowle otrzymały w kraju i za granicą 27 pierwszych nagród. Przesyłam nasadki tylko najlepszych kur przez wywaru ... Max Pauly w Köflach (Styrya)

Przyrząd kauczukowy
w dwóch wielkościach
uchylający
dławienie się bydła
poleca po najtańszych cenach
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska 2.

Ze względu na liczne naśladowania, należy zawsze żądać
Tinct. capsici comp.
(PAIN-EXPELLER)
z „kotwicą" i nie przyjmować wcale pudełek bez kotwicy.

Wyrób krajowy!!
Wazony ozdobne z terrakoty
do pomalowania
poleca w wielkim wyborze
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 48.

Ludwina Miączyńska
udziela 4917
LEKCYI TAŃCÓW
w własnem mieszkaniu, w pensyonatach i domach prywatnych.
Ossolińskich l. 9, parter.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie, plac Halicki 1.
Kupuje i sprzedaje 5195
wszystkie papiery wartościowe, jak: listy zastawne, akcye losy itp., monety po najprzystępniejszych cenach, nie doliczając żadnej prowizyi.
PROMESY
na wszystkie ciągnienia.
Wszystkie w Austryi dozwolone losy, także na spłaty miesięczne.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Doniesienie handlowe.

Handel towarów kolonialnych herbaty, win i delikatesów
dotąd pod firmą spółki:
Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie, plac Kapitulny l. 3
istniejący, przeszedł z dniem 1. stycznia 1894 wraz ze wszystkiemi wierzytelnościami i długami na wyłączną własność naszego współwłaściciela p. Jana Sadłowskiego, który odtąd ten handel pod własną protokołowaną firmą
JAN SADŁOWSKI
i na własny rachunek nadal prowadzić będzie.

Składając nasze podziękowanie za doznawane względy i zaufanie upraszamy o takowe dla naszego następcy
5176 *z głębokiem uszanowaniem*
Sadłowski i Markiewicz.

Jak powyższe doniesienie opiewa, objąłem z dniem 1 stycznia 1894 na wyłączną własność
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH, HERBATY, WIN I DELIKATESÓW
zgasłej spółki naszej i odtąd takowy pod własną firmą
JAN SADŁOWSKI
i na własny rachunek prowadzić będę.

W niczem nieuszczuplone wyposażenie handlu pozostawia mi pełną siłę mej działalności, która niezmiennie jak dotąd skierowaną będzie, aby dostarczaniem doborowego towaru, skrzętną, uczciwą i dokładną usługą, zdobytą reputacyę handlu i nadal zachować.

Z tem zapewnieniem mam zaszczyt polecić się łaskawym względom zacnych P. T. odbiorców i upraszać o dalsze Ich zaufanie, na które sobie zasłużyć będzie mojem najusilniejszem dążeniem.

Z głębokiem uszanowaniem
Jan Sadłowski.

Sprzedaż dóbr funduszowych Warzyce i Brzostek.

C. k. Administracya dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać dobra funduszowe Warzyce w powiecie Jasielskim (w gminach Warzyce, Bierówka, Niepla i Chrząstówka) obejmujące 442·356 hektarów (768·72 morgów) gruntów ekonomicznych i 428·959 hektarów (745·38 morgów) lasu, tudzież dobra Brzostek w powiecie Pilzneńskim (w gminach Nawsie brzosteckie, Opacionka, Wola brzostecka, Smarzowa, Skurowa i Brzostek) obejmujące 370·950 hektarów (644·62 morgów) gruntów ekonomicznych i 217·630 hektarów (378·16 morgów) lasu.

Oferty, które zawierać mają wadyum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia c. k. Administacyi dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcaia decyzyi co do przyjęcia oferty, wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze grupy i części, lub tylko na pojedyncze parcele, do **c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie** (ulica Kopernika l. 20, Oddział I.) gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień, a także informować się co do przedmiotów sprzedaży na miejscu. Do wniesienia ofert wyznacza się termin do 15. lutego 1894.

C. k. Administracya dóbr funduszu religijnego zastrzega sobie zupełną wolność decyzyi, co do wniesionych ofert.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 1
świeżo opuściła prasę POWIEŚĆ
JULIUSZA GIŻOWSKIEGO
RODZINA WYKLĘTYCH.
Cena złr. 2·10, z przesyłką pocztową złr. 2·30.
Do nabycia we wszyztkich księgarniach.

Michał Waselica i Andrzej Kilian
PRACOWNIA STOLARSKA
we Lwowie, ulica Szpitalna l. 15
wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerie.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane bilzny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Piliptom włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza ... flakon — C ...

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda Fjołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskorek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

33

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

In der neuen belletristischen Zeitschrift
DIE ROMANWELT
erscheinen gegenwärtig zu gleicher Zeit die neuen grossen Romane:
„Es war" von H. Sudermann, „Schwester-Seele" von E. v. Wildenbruch, „Stumme des Himmels" von J. Spielhagen und „Die Könige" von J. Lemaitre.
Abonnements nehmen alle Buchhandlungen und Postanstalten an.
Preis des Wochenheftes 25 Pfennig.
Auch in Vollheften (je 4 Wochenhefte enthaltend) zu 1 Mark zu beziehen.
Die bereits erscheinenen Hefte werden auf Verlangen nachgeliefert.
Verlag der J. G. Cotta'schen Buchhandlung Nachf. in Stuttgart.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworow na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA DPO-CREME**, doza 60 ct. i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę ct. 60 i 35. 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Lecznicza Kawa arabska kilo 2 zł. 20 ct. (co tydzień świeży transport)
Czarna aromatyczna Herbata chińska ¼ funta 70 ct., 80 i 90 cnt.
NAJLEPSZE OKRUCHY HERBACIANE ¼ funta 40 cnt.

Jedynie do nabycia
w najtańszej drogueryi
J. Górnego T. Pilarskiego.
Lwów. hotel Georgea.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)